

NR 4/2022/121

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2022 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 13

Rodzaje rymów cd.

- daktyliczne (proparoksytoniczne) – w języku polskim rzadkie, związane z akcentem proparoksytonicznym: zakochać się – rozszlochać się, metafizyka – ryzyka
- bogate – charakteryzują się nagromadzeniem spółbrzmień spółgłoskowych, np. „piąstkom – częstkom”
- ubogie – nie mają wielu spółbrzmień, np. „te – swe, mi – śni”
- głębokie (pogłębione) – obszar współdźwięczności wychodzi poza granice ustalone przez miejsce akcentowanej samogłoski; są równocześnie rymami bogatymi, np. „łabędzie – tak będzie”
- dokładne (pełne, ścisłe) – utrzymują pełną identyczność głoskową na obszarze współdźwięczności
- niedokładne – nie operują identycznością głosek w obrębie obszarów rymowych, np. „Wietnamu – baru”, „pokochali – tekstyliami”
- składowe – ich przestrzeń rozciąga się poza granice pojedynczego wyrazu, np. „do dna – chłodna”
- łamane – tworzą ekscentryczny efekt intonacyjno-semantyczny, są stylistycznie sfunkcjonalizowane (patrz: „Gdy się człowiek robi starszy” Tadeusza Boya-Żeleńskiego),
- przygodne – pojawiają się sporadycznie, np. „tyleż tędy co wszędy”
- gramatyczne – utworzone z wyrazów, których spółbrzmienie wynika z identyczności końcówek gramatycznych, np. „spotkałem – uściskałem”
- niegramatyczne – utworzone z wyrazów należących do różnych kategorii gramatycznych, np. „świat cały – bez chwały”
- banalne (oklepne, częstochowskie) – utworzone z wyrazów często zestawianych ze sobą w pozycjach rymowych, tworzą ciąg wyeksploatowanych skojarzeń, np. „dal – żal”, „ojczyzna – blizna”, „kochać – szlochać”
- rzadkie (wyszukane, trudne) – przeciwieństwo rymów banalnych, charakteryzują się niezwykłością doboru wyrazów
- egzotyczne – wprowadzają słowa obce, np. „sto – Peugeot”
- homonimiczne – powtarzanie tych samych wyrazów, np. „stokroć – stokroć”
- kalamburów – ujawniają dwuznaczność wyrazów i więzi znaczeniowe, np. „bogiń – albo giń”
- asonansowe – oparte na identyczności samogłoskowej, np. „plama – trawa”

dokończenie na str. 7



Andrzej Tadeusz Kotkowski – Upadek Imperium, akryl na płótnie

40 lat RSTK w Gorzowie Wielkopolskim Początki Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp.

Najpierw musiały być spotkania organizacyjne, ale o nich wiemy niewiele. Na pewno inicjatorką była poetka Maria Przybylak, która widziała, jak podobny ruch tworzy się w Warszawie. Bardzo chciała, aby zaistniał także w Gorzowie Wlkp. Razem z innym stilonowskim poetą – Kazimierzem Jankowskim, poszła więc do Czesława Gandy, który był szefem działu artystycznego w Zakładowym Domu Kultury „Chemik” z propozycją, aby założyć stowarzyszenie na wzór warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Nawiązano kontakty z Pawłem Soroką i Michałem Krajewskim z Warszawy, którzy uczestniczyli w akcji założycielskim młodej grupy gorzowskiej (warto przypomnieć, że

Michał Krajewski stał się prototypem bohatera filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”). Zorganizowała się grupa założycielska, która złożyła do Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim wniosek o rejestrację Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. W dniu 31 lipca 1981 roku RSTK w Gorzowie Wlkp. zostało zarejestrowane i uzyskało osobowość prawną. Po warszawskim i bydgoskim, gorzowskie stało się trzecim ogniwem tego ruchu. Maria Przybylak była ogromnie szczęśliwa.

Pierwsze oficjalne spotkanie gorzowskiego RSTK odbyło się w sierpniu 1981 roku w Zakładowym Domu Kultury „Chemik”.



Maria Przybylak

40 lat RSTK w Gorzowie Wielkopolskim

Artykuł Krystyny Kamińskiej w „Ziemi Gorzowskiej” 1981 nr 41

Nowe Centrum Kultury w Gorzowie

W Gorzowie powołano Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Na zebraniu organizacyjnie dość licznie stawił się literaci i plastycy uprawiający różne dziedziny sztuki w sposób nieprofesjonalny. Wielu ludzi dorosłych, pracujących w różnych zawodach, zainteresowanych jest kształceniem talentu i doskonaleniem umiejętności. Mimo rozlicznych prób i deklaracji placówki kultury

nie potrafiły na stałe związać z sobą ludzi dorosłych. Stąd – jak sądzę – dość liczna obecność na zebraniu wszystkich tych, którzy odczuwają potrzebę bliższych kontaktów, potrzebę wyjścia z za biurka czy swojej sztalugi.

Celem Stowarzyszenia – jak napisano w statucie – jest zapewnienie warunków dla rozwoju twórczości robotniczej jako istotnego nurtu w kulturze narodo-

wej oraz kształtowanie zaangażowanych postaw swoich członków. Szerzej na temat stowarzyszenia i dokonań jego członków można było dowiedzieć się z audycji telewizyjnej nadanej dnia 20 września o godz. 20.00 w programie drugim TVP. Jedną z zaproszonych do udziału w programie była Maria Przybylak z Gorzowa, robotnica z Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Sti-

lon”, autorka wielu wierszy znanych z prasy i z tomu „Polimer granulowany”. Czytała ona swoje wiersze.

Opieki nad Stowarzyszeniem podjął się Zakładowy Dom Kultury „Chemik”, jako że wielu twórców robotniczej kultury pracuje właśnie w Stilonie. W obecnych warunkach nie może on być jednak mecenasem takim jak dawniej, głównie z powodu ograniczeń finansowych. Stowarzyszenie musi więc być samodzielne. Planuje się organizowanie spotkań zamkniętych, zapraszanie profesjonalistów, dyskusje w gronie własnym, a także imprezy otwarte połączone z czytaniem tekstów literackich. W klubie NOT-u prezentowane będą prace plastyczne.

Zrodziło się więc nowe centrum kultury robotniczej. Czas pokaże, na ile dokonania gorzowskiej grupy będą reprezentatywne dla środowiska ludzi pracy i na ile wejdą one w nurt kultury miasta. Rzecz nie w mnożeniu komórek organizacyjnych, a w dziełach.

Na czele zarządu stanęła Maria Przybylak. Rady Artystycznej jeszcze nie powołano. Do stowarzyszenia będą przyjmowani wszyscy chętni, którzy okażą się jakimiś pracami. Informacje można uzyskać w ZDK „Chemik”.



Czesław Ganda w RSTK robi wszystko – nawet ciągnie bryczkę z członkami sekcji muzycznej



Codziennosc gorzowskiego RSTK

Od lat jest taka sama: w każdy czwartek od godziny 17.00 pokój RSTK w Miejskim Centrum Kultury otwarty jest dla wszystkich. Członkowie przynoszą swoje nowe utwory literackie, malarze pokazują nowe prace, a potem o nich się rozmawia. Pierwszy próg to nie znalezienie uchybień, ale krytyczne na nie spojrzenie, potem wskazanie uchybień w życzliwej formie, dyskusja z autorem, wreszcie propozycje zmian. Taki obowiązuje model podstawowy, ale zdarza się, że nikt nic nowego nie przyniesie, że stawi się zaledwie kilku członków. Nie szkodzi. Czwartkowe spotkania są także okazją do przygotowania kolejnych promocji, występów lub wystaw, a ich w programie pracy dużo.

Najważniejszym wydarzeniem są coroczne Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne z udziałem gorzowian, a także członków RSTK z całego kraju. W ich ramach odbywają się, także cyklicznie, lekcje poetyckie w szkołach średnich, koncerty w kościołach oraz liczne imprezy własne.

Kilka razy w roku członkowie RSTK w różnych miejscach i środowiskach prezentują program artystyczny „Obrazy – Słowa – Dźwięki”, który zawsze ma podobną formułę, ale treść zróżnicowaną. Również kilka razy do roku odbywają się

promocje książek RSTK-owskich autorów wydanych przez Stowarzyszenie lub innych wydawców. Bywały we własnej galerii wystawy prac plastycznych.

Gorzowskie RSTK ma swoją siedzibę w Miejskim Centrum Kultury, może korzystać z sali widowiskowej, ale bardzo chętnie wychodzi poza te mury. Zdecydowana większość imprez organizowana jest w innych miejscach: w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta, w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta, w kościołach oraz w klubach kultury.

Od 2015 roku RSTK ściśle współpracuje z Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Gorzowie Wlkp., jako że obie grupy łączy wiek członków, a także to, że w obu funkcję prezesa sprawuje Czesław Ganda. Słuchacze UTW uczestniczą w Interdyscyplinarnych Warsztatach, w wielu występach RSTK-owcom towarzyszy chór UTW „Uniwersum”, a także indywidualni twórcy literatury i plastyki, których w UTW jest wielu. Wspólnie organizowane są „Spotkania z kołędą”, wspólna wymiana z UTW w Zielonej Górze. Krótko: RSTK rozciągnęło swój model działalności na kolejne duże środowisko. Nikt nikogo nie pyta o formalną przynależność, bo obie grupy wspólnie tworzą nowe wartości kultury gorzowskiego RSTK.



Częstym uczestnikiem imprez RSTK jest chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Uniwersum” pod dyktando Szczepana Kaszyńskiego (z lewej)

Promyk Słońca z Poznania



Od lewej: Krzysztof Michalak, Maria Stachowiak-Pochopień, Iwona Nowaczyk, Ewa Kołodziejska, Lidia Dudziak, Jacek Kołodziejski, prof. dr habilitowany Paweł Soroka

Do tętniącego życiem kulturalnym i działalnością społeczną jakże gościnnego Klubu Osiedlowego „Krağ” na Osiedlu Łazarz w Poznaniu, kierowanego od przeszło czterdziestu lat przez niestrudzonego w pomysłach historyka Janusza Hellera i wspieranego dzielnie przez jego żonę Joannę, zaproszonych zostało przez Fundację „Promyk Słońca” na 29 października 2022 roku kilkadziesiąt osób. Wśród obecnych na sali nie zabrakło przewodniczącego Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury Pawła Soroki.

Obecnych na sali gości przywitał Jacek Kołodziejski, sprawca tego uroczystego wydarzenia. Jacek to znana, barwna postać (nie tylko na osiedlu Łazarz w Poznaniu), niestrudzony działacz „od zawsze” na rzecz kultury i także dzieci wymagających starannej troski. To właśnie ten niezwykły człowiek, twórca i długoletni prezes Fundacji na Rzecz Dzieci Specjalnej Troski „Promyk Słońca” oraz założyciel i też wieloletni przewodniczący RSTK przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Poznaniu.

No i dokonuje się to, na co wszyscy obecni na sali czekają. Na scenę wchodzi Paweł Soroka w towarzystwie Jacka Kołodziejskiego. Rozpoczyna się dekoracja pierwszej grupy – nagrodzonych odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Oto oni: Angelika Jagodzińska, Ewa Kołodziejska, Małgorzata Elix, Maria Stachowiak-Pochopień, Lidia Dudziak, Iwona Nowaczyk i Krzysztof Michalak.

To nie koniec laurów, to pierwsza tura. Statuetkę Przyjaciela Fundacji „Promyk Słońca” otrzymuje osiem osób, a złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Za Zasługi dla Fundacji” uhonorowanych zostało szesnaścioro aktywistów. Dodać należy, że w pełni zasłużonych. Na zakończenie oficjalnej części uroczystości w Klubie „Krağ” zabrał głos Paweł Soroka z życzeniami dalszej owocnej pracy na rzecz szeroko pojętej kultury i potrzebujących opieki dzieci specjalnej troski.

Ponadto przewodniczący Rady Krajowej RSTK w dowód uznania za działalność artystyczną i społeczną serdeczne podziękowania złożył na ręce: Lidii Dudziak, Marii Stachowiak-Pochopień, Małgorzacie Elix oraz Janusza Hellera.

Kazimierz Rafalik

VIII Nadszańskie Spotkania Poetyckie

Wisterie liter

Trzydniowe święto poezji dobiegło końca, echo tych wydarzeń pozwala nam wracać i wspominać. Dzień pierwszy spotkań – 8 września 2022 r. był dniem edukacyjno-poznawczym. Poetka i malarka Teresa Paryna wraz z bardem przemyskim Jerzym Markowiczem udali się na spotkanie z młodzieżą do SP16, poeta Mateusz Pieniążek z Łętowni i Jarosław Krawczyk z Jankowic odwiedzili Warsztat Terapii Zajęciowej w Korytnikach. Natomiast Tadeusz Tłuścik, Wiesław Zaręba i Mieczysław Szabaga gościli z poezją i skeczem satyrycznym w Środowiskowym Domu Samopomocy w Przemyślu. 9 września spędziliśmy czas w Przemyskim Centrum Kultury i Nauki „Zamek” u dyrektor Renaty Nowakowskiej. Miała tu miejsce uroczysta gala ogłoszenia wyników V konkursu poetyckiego „O wstęgę Sanu” i rozdanie nagród. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa malarstwa Marii Makar i Julii Oleksińskiej zainstalowana w teatralnym foyer.

Przybyli nagrodzeni odczytali po jednym wierszu. Wiersze nieobecnych poetów przeczytał gość specjalny, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, pedagog oraz lider Towarzystwa Teatralnego „Pod Górkę”, specjalizujący się w kameralnych formach wokalnno-aktorskich Stanisław Górka, który po części oficjalnej wystąpił w koncercie. Ku zaskoczeniu widzów przygotowany materiał był ukłonem w kierunku przemyskich poetów i naszego środowiska, zawierał mianowicie wiersze wybranych przez autora wieczoru poetów dopełnione utworami muzycznymi i doskonałym brzmieniem gitary.

Trzeci dzień, 10 września 2022 r., był dniem wykładowym, spotkaliśmy się w siedzibie RSTK przy Rynku 5 w Sali Towarzystwa Muzycznego. Prelekcje wygłosili dr Jan Zięba „Niewygodny Józef Mackiewicz”, dr Mateusz Pieniążek „Ro-



fol. Zdzisław Czarniecki

Laureaci, jurorzy i organizatorzy Nadszańskich Spotkań Poetyckich

mantyzm w machinie mesjanizmu. Proroczość czy ideologia”. W przerwie między wykładami, przed wyświetleniem krótkiego filmu, jeden z reżyserów Artur Wilgucki, redaktor naczelny „Życia Podkarpackiego”, opowiedział o poetyckiej etiudzie filmowej nakręconej w 1987 roku „Studium Kłowna” – o postaci niezwyklej, znanej w środowisku uniwersyteckim i poetyckim, wykładowcy, poecie, doskonałym recytatorze i interpretatorze Stachu Ożogu. Poetka z Warszawy, Iwona Świerkula zaprezentowała swoje najnowsze tomiki poezji. Na zakończenie wystąpił zespół NAGAPE w koncercie „Już po porze akcji”. Przemyskie RSTK wydało pamiątkowy almanach poetycki nagrodzonych wierszy „Wisterie liter”. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby mogły odbyć się VIII Nadszańskie Spotkania Poetyckie.

Maria Gibała

Protokół z obrad jury V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Wstęgę Sanu”.

Jury w składzie: Mateusz Pieniążek – przewodniczący, Maria Gibała – członek, Teresa Paryna – członek, zdecydowało po rozpatrzeniu nagrodzonych prac przyznać nagrody finansowe o łącznej kwocie 1 000 zł:

I miejsce – Anna Piliszewska – Wieliczka

II miejsce – Agata Litwin – Stubno

III miejsce – Iwona Świerkula – Warszawa

Jury przyznało ponadto 9 wyróżnień następującym autorom: Maciej Anczyk – Kraków, Józef Bilski – Lublin, D’aria Galicka – Lublin, Beata Kulaga – Białystok, Adam Lodziński – Pułtusk, Mira Umiastowska – Warszawa, Tatiana Urban – Mogilno, Magdalena Szpunar – Kraków, Katarzyna Szczepaniak – Lublin. Nagrody rzeczowe ufundowali: Prezydent m. Przemyśla, Starosta Przemyski i Jury Konkursu.

I miejsce – godło: Terra – Anna Piliszewska

Godzina sepii

w zmiętym, lnianym surducie, w piłśniowym kapeluszu z kaczym, wygiętym piórkim i z gazetą pod pachą spaceruje sobie mój ojciec po przeszklonej werandzie, gdzie fotel i oleandry, i gdzie siwy pies Czuj waruje jak gnuśny Cerber przy stoliku z ratanu – gorliwie wywala jęzor, tak jakby nam przypominał, że wystygła herbata.

sterta tomów na białej jest jak stóg funeralny – ktoś, jeżeli się patrzy, nie zgodnie, że mój braciszek bawił się tu przed chwilą w zjednoczenie Górnego i Dolnego Egiptu – i z opowieści ojca Nil ukradkiem wypłynął, i odnalazł swą delkę na błękitnej ceracie, i trzeba było budować piramidę Cheopsa, i zapętlili się czas.

w tle stary, szafkowy zegar pokazuje cierpliwie: wnet wybije dwunasta – lecz próżno natężyć ucho. nie usłyszysz tykania – ludzi oko znikomy ruch złotego bimbada. jaka tu, w sepii, przestrzeń? z zakurzonych portretów podglądają umarli z ironicznym uśmieszkiem, jakby chcieli powiedzieć: my wiemy swoje,

lecz żywym nie zda się na nic taka wiedza – bo zaświat nie zna terminów: data, rok, wskazówka zegara. wieczność jest lżą eonów, nieskończonym spokojem, który pilnie dryfuje w ciszy kojącej pamięć. to nie hortus conclusus, choć ma wiele z ogrodu – chłoń zszarzał

przestrzeń, ale o nic nie pytaj. czyż nie wystarczy szpilka śmierci – ów przezroczysty szpon, wbity w żółtkę prostokąt jak w delficki hologram, gdzie wszystko tak czule rdzawi na pomieszczenie wieków

w godzinie sepii...?

II miejsce – godło: Klucze do snów – Agata Litwin

Pół roku od rozpoczęcia

Poprawiłam się. Jak wszyscy po wojnie, myślę.
Mamy. Mamy trochę siwych włosów, ale to nic,
albo wielkie coś. Przyśniło mi się, że nie ma odwrotu.
I nawet, jak mi się nie śni w tym śnie, to wtedy

najbardziej się śni. Sen lepki, sen wierszowany.
Co z nim zrobić? Oszukane dni, wysokie procenty i ropa,
że szkoda mówić. Szkoda strun, stron, jakby nie było.
Nowe góry, i jakby je nazwać. Może góry oliwne, od
dolewana wody. I co z tym płomieniem,
przysypać popiołem? Rozmieszać z cementem,

złagodzić nierówności. I co z tym psem, co został,
jak żal. Odpiął się z łańcucha i pędzi przed siebie.
I ptaki straciły orientację, fruwały tam i z powrotem.
A w sadzie zagościły sowy. Uciekły nie tylko
wróble. I nie ma kosa. Zostały grzmoty na goły las
i drzewa sztywne od ręki. Przyśniło się,

i dalej się śni, że nie ma odwrotu. I w tym śnie
mamy poukładane: wiersz stoi za wierszem,
mur za murem, i lekko, przejaśnia się w górach.

III miejsce – godło: Minoga – Iwona Świerkula

Plener

wyciągam z wody rozbełtane dłonie
San usztywniony mostowym homontem
przekłada jedno niebo w drugie

karuzela łąk garbate pola
tyle się upchnie co ognieć pogaduszek
w szepejących trawach

kobiety przy sztalugach pichcą widoki
w pajęczynie chmur łapią się jaskółki
czasem samoloty

i tylko jak dogadać się z czasem
bo jest jak pies co nie znosi smyczy
przegania minogi przez Bramę Przemyską

szybko trzeba chwycić za pędzel
na palec zmieszać
z marzeniami światło



Śpiewa aktor Stanisław Górka

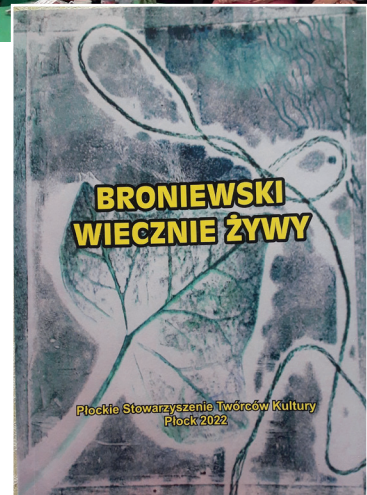
Promocja almanachu „Broniewski wiecznie żywy”



Monika Mańkowska



Jolanta Michalska



17 października 2022 r. w Kawiarence pod Dębem, w domu Władysława Broniewskiego, miała miejsce promocja almanachu Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Broniewski wiecznie żywy”, wydanie którego dofinansowano ze środków Miasta Płocka. 2 lipca 2022 r. w Mediatece Książnicy Płockiej odbył się Wernisaz obrazów plastyczek z naszego Stowarzyszenia „Piękne jesteś Mazowsze”, który rozpoczął projekt „Broniewski wiecznie żywy”. Wydanie almanachu jest zakończeniem całości projektu. Publikacja powstała pod redakcją Moniki Mańkowskiej i Jolanty Michalskiej, z korektą Jolanty Michalskiej, składem Konrada Jana Walusia i grafiką na okładce Patrycji Owczarzak. Almanach zawiera prace członków sekcji literackiej i plastycznej, dla których inspiracją stało się życie i twórczość płockiego poety.

W almanachu zamieszczono wiersze: Krzysztofa Bieńkowskiego, Tadeusza Dejneckiego, Andrzeja Kowalskiego, Sławomira Laskowskiego, Elżbiety Maliszewskiej, Moniki Mańkowskiej, Jolanty Michalskiej, Krystyny Ołędryńskiej, Patrycji Owczarzak, Wiesławy Ożóg, Jadwigi Parzyńskiej, Magdaleny Anny Pawłowskiej, Marii Siczekowskiej, Renaty Stachurskiej, Moniki Staszewskiej, Lidii Śniegockiej,

Barbary Tyszkiewicz, Alicji Wiśniewskiej, Anny Włochowskiej oraz felieton Jana Walusia i Konrada Walusia – „Władysław Broniewski odkrywany i przypominany”. Zaprezentowano obrazy plastyczek: Marii Bukowskiej, Zofii Długosz, Jadwigi Parzyńskiej, Teresy Dominik, Danuty Golałowskiej, Stanisławy Kolec, Hanny Kostrzewskiej, Agnieszki Kraśniewskiej, Elżbiety Kwilman, Patrycji Owczarzak, Wiesławy Ożóg, Magdaleny Anny Pawłowskiej, Jolanty Pawłowskiej, Joanny Robak, Jadwigi Rutkowskiej, Marii Siczekowskiej, Barbary Stoparek, Danuty Sznajder, Barbary Tyszkiewicz, Teresy Hanny Woźniak-Kwiatkowskiej i Marii Żak.

Spotkanie promocyjne rozpoczęli występem uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Płocku. Krzysztof Oprawka z 8 klasy wykonał utwór Nathan Milstein Paganiniana, następnie wiolonczelistki – Klara Krawczyk z 1. klasy liceum oraz Antonina Ogończyk-Mąkowska z 8 klasy zaprezentowały 9. kaprys Auguste Francomme oraz I cz. IV sonaty Andrea Caporale.

Po wspaniałej uczcie muzycznej prezes Monika Mańkowska powitała przybyłych gości i w kilku zdaniach przybliżyła genezę powstania naszej publikacji. Później każdy z autorów przeczytał jeden z dwóch zamieszczonych wierszy, a plastyczki pokrótce opowiedziały o powstawaniu swoich obrazów.

O spotkaniu w Kawiarence pod Dębem można by pisać wiele, jednak żadne słowa nie oddadzą ducha płockiego poety ukrytego w okładkach almanachu, ani gorącej i serdecznej atmosfery, jaka towarzyszyła członkom i przybyłym gościom przy kawie i herbacie.

Jolanta Michalska

Wspomnienia mają się dobrze



Czerwiec 2022 roku był pod wieloma względami pełnym dobrych emocji miesiącem. W województwie kujawsko-pomorskim miało miejsce wiele imprez związanych z poezją. Najpiękniejszą jednak niespodziankę sprawiło literatom z całej Polski miasto Kruszwica. Ten prastary gród, pierwsze wzmianki o nim pochodzą sprzed około 4 tysięcy lat, obchodził w tym roku 600-lecie nadania praw miejskich. O związkach Kruszwy z literaturą nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Przez 27 lat właśnie tu gościli poeci, uczestnicy Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń. W programie obchodów jubileuszu, z inicjatywy burmistrza, p. Dariusza Witczaka, znalazła się więc Noc Poetów.

Koordinację przedsięwzięcia powierzone Magdalenie Jagiełłowicz, poetce i animatorce kultury, którą wspierała Krystyna Wulert, przewodnicząca RSTK w Bydgoszczy. Ten duet organizacyjny znany poetom od lat, jak zwykle wspierał się na najwyższe poziomy. Uroczystość zaplanowano na 17 czerwca. Zaproszono poetów, którzy w historii OLSP zapisali się licznymi nagrodami. Miejscem poetyckich uniesień stał się wspaniały obiekt, położony tuż nad brzegiem Gopła – Pałacyk, będący siedzibą Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia.

Szturm na emocje rozpoczął się o godzinie 18.00 wernisażem Moniki Warakomskiej. Kruszwica malarka, którą znamy również jako utalentowaną wokalistkę, zaprezentowała w promieniach czerwcowego słońca swoje akwarele. Prace, utrzymane w pastelowej kolorystyce od jasnych błękitów, przez zielenie po jesienne rudości, spotkały się z ciepłym przyjęciem, a wiele z nich znalazło się wśród oglądających nabywców.

Kolejna odsłona uroczystości, już w gościnnych progach Pałacyku, rozpoczęła się laudacją na cześć miasta i wręc-

niem p. burmistrzowi Dariuszowi Witczakowi pamiątkowej statuetki wykonanej przez poznańskiego artystę plastyka Kazimierza Rafalika.

Upominki w kształcie myszy, wykonane przez panie z Klubu Seniora Polanowice, trafiły do rąk wszystkich zaproszonych poetów.

Przez kolejną godzinę poeci, oraz liczni mieszkańcy miasta, oddali swoje serca we władanie Romie Warmus, aktorce i pieśniarce z Bydgoszczy, związanej przez lata z krakowską Piwnicą pod Baranami.

Poezja Rainera Marii Rilke'go w jej wykonaniu, przy akompaniamencie znakomitego muzyka, gitarzysty i aranżera Sławomira Szudrowicza, przypomniała słuchaczom o tym, co w życiu najważniejsze i przenikała do najgłębszych pokładów wrażliwości.

Po krótkiej przerwie technicznej przed publicznością zaprezentował się duet braterski Mateusz i Szymon Brucy. Ci dwaj młodzi, utalentowani Kociewiaczy przygotowali program „W Epicentrum” łączący w sobie poezję, muzykę i obraz. Mateusz – obdarzony charyzmatycznym głosem filolog-poeta czytał swoje wiersze, głównie ekfrazy, Szymon – filolog, doktorant UMK, laureat wielu przeglądów i festiwalu poezji śpiewanej, dał popis wokalu grając na gitarze, a całość uzupełniała prezentacja multimedialna.

Ponad dwuletnia przerwa w organizacji spotkań poetów nad Gopłem, spowodowana pandemią, nie obyła się bez smutnych wydarzeń. Z grona stałych bywalców odeszło kilka osób. W ostatnim czasie poeta bydgoski Mieczysław Wojtasik, poeta i krytyk literacki z Warszawy – Leszek Żuliński oraz mieszkanka Inowrocławia, poetka Elżbieta Nowosielska. Uczczono ich pamięć chwilą ciszy.

Dłuższą refleksją obdarzono p. Elżbietę. Była ona redaktorką wszystkich

kruszwickich almanachów poetyckich towarzyszących OLSP; od „Echa z wody” (2008) aż po „Wspomnienia mają się dobrze” (2019), osobą o niezwykłej osobowości i wielu pasjach, którymi chętnie zarażała innych. Postać Elżbiety przybliżyła jej wnuczka Paulina Szufflitowska, a zaprzyjaźnieni poeci odczytali najpiękniejsze, zapamiętane jej wiersze. Fraza: „Kiedy mnie wołasz, a

ja ciszą odpowiadam” miała tego wieczoru nadzwyczajną moc. Tę część programu zamknął poeta i bard z Inowrocławia, Dariusz Kosmański, który opracował muzycznie i zaśpiewał utwór „Rozmowa z księdzem Janem”, będący swoistym credo autorki.

Na ostatni punkt programu wielbicieli poezji przenieśli się nad brzeg Gopła. W tej malowniczej scenarii, przy blasku ogniska, wszyscy zaproszeni prezentowali swoje utwory. Na specjalną prośbę pana burmistrza jeden z czytanych wierszy dotyczył Kruszwy. I tak plotła się poetycka opowieść, którą miałam przyjemność prowadzić, od Bałtyku po Góry Sowie, od Przemysła po Głogów, przez Warszawę, Bydgoszcz i szereg



Paweł Soroka wręczył dyplom i statuetkę Burmistrzowi Kruszwicy Dariuszowi Witczakowi



Śpiewa Roma Warmus



Akompaniament Sławomira Szudrowicza



Poezję śpiewa Szymon Brucki



Poezję śpiewa Dariusz Kosmański z córką Oliwią



Mateusz Brucki



Magda Jagiełłowicz i Krystyna Wulert



Do późnej nocy, w kawiarnianym ogródku przy Zajeździe u Piasta Kołodzieja słychać było skrzypce, gitarę, śpiewy, rozmowy i śmiech szczęśliwych uczestników Nocy Poetów „Wspomnienia mają się dobrze”.

Jako uczestnik tej wspaniałej imprezy chyłę czoła przed inicjatorami i

organizatorami. Dziękuję władzom miasta i wszystkim tym, którzy dbali na każdym kroku o naszą wygodę i bezpieczeństwo. Kruszwica po raz kolejny udowodniła, że nie może żyć bez poezji a i nam – poetom bez Kruszwicki źle.

Alina Rzepecka

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 13

dokończenie ze str. 1

• konsonansowe – oparte na identyczności spółgłoskowej, np. „gong – gang”.

Rodzaje układów rymów

Podział ze względu na miejsce rymów w wierszu:

- końcowe – w zakończeniu wersu,
- początkowe (inicjalne),
- wewnętrzne – obejmujące wyrazy wewnątrz jednego wersu,
- zewnętrzne – obejmujące wyrazy zewnętrzne jednego wersu,
- parzyste (sąsiadujące) – dwa kolejne wersy, tzw. układ AABB,
- krzyżowe (przeplatane): np. w pierwszym i w trzecim wersie – układ ABAB,
- okalające – układ ABBA,
- monorymy – układ AAAA,
- nieregularne – wyrazy rymujące się nie tworzą żadnego układu.

Ironia a sarkazm – łacińskie *sarcasmus* wywodzi się z stgr. *sarkasmos* – od sarkazo, czyli „przygryzam wargi z wściekłości”. Z pojęciem sarkazmu wiąże się wiele kontrowersji terminologicznych, ponieważ w literaturze przedmiotu, jak również w potocznym rozumieniu, sarkazm jest kojarzony – czasem nawet utożsamiany – z ironią. Niektórzy określają sarkazm jako ton ironiczny, inni jako ostrą krytykę personalną, szyderstwo. Komponentami sarkazmu są: zjadliwość, uszczypliwość, gorycz. O ile ironia w pewnych sytuacjach może być wyrazem życzliwości, czułości (Mój ty bohaterze; Ach, ty gamoni), o tyle wypowiedzi sarkastyczne obciążone są negatywnym ładunkiem emocjonalnym.

Wykrzyknienie (inaczej *eksklamacja*) – figura retoryczna, wyraz, grupa wyrazów lub zdanie wykrzyknikowe, eliptyczne, często urwane, wtrącone w tok wypowiedzi, często w formie apostrofy. Adresat takiego wykrzyknienia może być mniej lub bardziej określony. Wykrzyknienie zazwyczaj jest wyrazem emocjonalnego zaangażowania nadawcy wypowiedzi, sygnalizuje jego stan uczuciowy. Figura ta ma za zadanie wyrażać uczucia wstrętu, zachwytu, nienawiści, smutku itp.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia

miejsowości, gdzie osiedlili się ludzie zakochani w języku, zakochani w słowie. Muzycznym wsparciem wieczoru byli: wspomniany już Dariusz Kosmański z córką Oliwią oraz śpiewający z gitarą i organkami poeta Tadeusz Kolańczyk z Głogowa. W przerwie, około północy, jury w składzie: Maria Józwiak – kierownik Klubu Seniora 50+, Agnieszka Kułacz - dyrektor biblioteki w Kruszwicy i Dariusz Witczak – burmistrz Kruszwicki ogłosili werdykt konkursu fraszkowego. Pierwszą nagrodę przyznano Lidii Ryś z Kórnika za tekst:

Fraszka na sześćsetlecie

W wielkiej ciszy sześćset myszy
nocą biegnie wokół Gopła.
Dziś je możesz wszystkie spotkać.
Możesz zadać im pytania
o historię, o podania.
O to, co się tutaj działo,
gdy na świecie cię nie było.
Co się tutaj twoim przodkom
ciekawego przydarzyło.
Jak tu żyli, jacy byli,
jak się z nimi gród rozrastał,
jaka jest historia miasta.
Bo Kruszwica wciąż się zmienia.
Ocal, proszę, jej wspomnienia.

Dla pokrzepienia ciała organizatorzy przygotowali podobno 600 pieczonych kiełbasek. W każdym razie nikt nie odszedł głodny fizycznie ani złakniony duchowo, kiedy tuż przed pierwszym kurem wyczerpała się noc.

Niezwykłym przeżyciem było to nadgoplańskie spotkanie po prawie trzech latach przerwy. Dlatego w programie znalazła się jeszcze jedna wspaniała niespodzianka. Sobotni wieczór, po dniu pełnym rozmów, spacerów, zachwyków, wspomnień i opowieści na wszystkie możliwe tematy, zgromadził poetycką brać w kawiarni „Pod malwami”, gdzie swój wieczór autorski przygotowała, pod przewodnictwem Magdy Jagiełłowicz, Ela Galoch z Turka. Ela to poetka o fascynującej wyobraźni, autorka wierszy pełnych odniesień do historii, wielowarstwowej kultury naszego kraju i świata. Poruszająca często trudne i kontrowersyjne tematy społeczne a przy tym rekordzistka zdobytych podczas OLSP nagród. Muzycznie towarzyszył poetce niezastąpiony Maciej Zamczala.



Autorki Ulotnych chwil: Anna Sawiak, Sabina Piotrowska i Barbara Fraszczyńska



Ulotne chwile

Wspaniała przygoda i spore wyzwanie – tak Sabina Piotrowska, Anna Sawiak i Barbara Fraszczyńska podsumowały wernisaż swojej wystawy pt. „Ulotne chwile”. Członkinie Stowarzyszenia Twórców Kultury zaprezentowały w galerii ExLibris Miejskiej Biblioteki Publicznej swoje fotografie. Każda z pań pokazała na zdjęciach, jak widzi świat i naturę. Można się tu doszukać piękną przyrody, ciszy i spokoju oraz cudu macierzyństwa.

Wystawa artystek nosi tytuł „Chwile ulotne” i przedstawia wszystko, co nieuchwytnie i przemijające. –

Ostatnim aktem istnienia prezentowanych zdjęć są odczucia gości. Mamy nadzieję, że wystawa stanie się „nieulotna” i zapadnie w pamięci zwiedzających – mówi Barbara Fraszczyńska.

Choć różnimy się i mamy inne spojrzenie na świat, to mimo to nasza współpraca przebiegała świetnie i udało nam się stworzyć spójną wystawę. Każda z nas zaprezentowała próbkę swojej twórczości, ukazując w ten sposób to, co nas urzeka, dotyka i wzrusza – zdradza Anna Sawiak.

Jaworznicke trio łączy zamiłowanie do fotografii i uroków przyrody. Dla pań wypoczynek na łonie natury to nie tylko relaks, z dala od codziennych obowiązków i zgiełku, ale także okazja, by spełniać się artystycznie. Daje się to dostrzec w ich fotografiach, co wielokrotnie podkreślali goście wystawy.

Pozytywna ocena gości wernisażu bardzo ucieszyła artystki. – Uznanie w oczach odbiorcy to cudowne uczucie, które uskrzydla i mobilizuje. Wszystkim serdecznie dziękuję za obecność na wernisażu – podkreśla Sabina Piotrowska.

Trzy Kobiety – trzy Artystki – trzy spojrzenia – jedna pasja.

J. M.

Konkurs „Złota Lira” rozstrzygnięty

XVIII Konkurs Poetycki „O Złotą Lirę” już za nami. Jak co roku konkurs organizowany jest przez Stowarzyszenie Twórców Kultury w Jaworznie i Atelier Kultury – Klub Relaks. 20 października w Klubie Relaks nastąpiło uroczyste rozstrzygnięcie.

Gośćmi honorowymi byli radni miasta Jaworzna – Maciej Stanek i Teresa Kondoszek.

Jury w składzie: Anna Adamus, Dorota Liszkowska, Halina Sokulska wyłoniło Laureatów w poszczególnych kategoriach:

Kategoria A dzieci i młodzież do lat 16:

I miejsce – Ewa Fudala

II miejsce – Nikola Banasik

III miejsce – Lena Matusiak

Kategoria B młodzież od 16-19 lat:

I miejsce – Maria Herman

II miejsce – Nikodem Baran

III miejsce – Adrianna Budniok

Wyróżnienie – Maja Bednarczyk

Kategoria C dorośli:

I miejsce – Irena Ślusarczyk STK Jaworzno

II miejsce – Aleksander Pordzik

III miejsce – Bianka Kunicka-Chudzikowska

Wyróżnienie – Henryk Liszkiewicz

Wyróżnienie – Anna Kobylińska

Gratulujemy Laureatom. Dziękujemy wszystkim uczestnikom i gościom za przybycie. Zapraszamy na kolejne edycje „Złotej Liry”.

Anna Kłosowicz STK Jaworzno



Laureaci, kat. A: Ewa Fudala, Teresa Kondoszek, Maciej Stanek, Marta Figura, Jacek Maliszczak



Laureaci, kat. B: Adrianna Budniok, Nikodem Baran, Maria Herman



I miejsce, kat. C: Irena Ślusarczyk



II miejsce, kat. C: Aleksander Pordzik

Wiadomości spod Diablaka rok 2022



Zatęskniliśmy, zamarzyliśmy o widoku starej wierzby nad szumiącym potokiem. Nie byliśmy tam od 3 lat. A Babia powitała nas nieskazitelną bielą na swoich szczytach, poprzecinanym, przecoranim złebami. I żebrami. Ośnieżonymi graniami, kłębnymi chmur. Jakby nieoczywista, niejednoznaczna. Kiedy przyjeżdżamy do Zawoi, za każdym razem jej widok zapiera dech w piersiach. To Królowa Beskidu Żywieckiego – 1725 m. U jej stóp, we wsiach pięknie zachowana pierwotna kultura, sieć szlaków turystycznych i zabytki.

Małgorzata Pfisterer napisała o górze tak w wierszu:

Czemu płaczesz Góro
Czy zapadłaś głęboko
Ciężko okryłaś się śniegiem
Wiatr zaszumił melodyjnie
Otwórzmy serca zaprosimy
brzozy do tańca
I tańczmy, tańczmy, tańczmy...

W pewnym momencie stała się dla mnie jak majestatyczna, słynna góra Fudzjima, Nasza, swojska polska. Tak samo tajemnicza, jak na słynnych obrazach Hokusai „36 widoków na górę Fudzi”. Na środku znanego dzieła sztuki „Wielka fala w Kagawanawie” widać inną, małą falę, a za nią górę Fudzi. Czy ona w zestawieniu z szalejącą falą żywiołu wzywa nas do pokory, czy też przeciwnie, pokazuje

nieistotną całkiem rolę górskiego giganta, oddaloną całkiem od całego życia oceanu?

Wracam do wieści spod Diablaka, a raczej Gówniaka, bo i taki szczyt w masywie babiogórskim się znajduje. Wszystkie one owiane są legendami, pełnymi postaci diabłów, czarownic, ukrytych skarbów. A gdy długo patrzeć, to za jedną górą drugą widać. Prawie jak w Alpach.

Uczestnicy Pleneru Malarskiego i Poetyckiego MSTK w Krakowie, mimo warunków życiowych prawie jak na poligonie, zabrali się do pracy. Jako przypadkowa i dobrowolna dokumentalistka owych zamierzeń zastanawiałam się, dlaczego oni wciąż jeszcze malują? Właściwie każdy obraz jest niespodzianką. W jednym widać walkę z kolorem, a raczej farbą, żeby ją właśnie w kolor przemienić. W innym widać dużo powietrza lub zdominowany jest przez coś zupełnie innego. Nie jestem krytykiem uczonym, raczej miłośniczką sztuki, więc stwierdzam, że każdy ich obraz na pewno jest szczerą, indywidualną wypowiedzią. A malarstwo to światło.

Tym razem, podczas smakowania zupy z pokrzyw, rozpoczęła się dyskusja nad użyciem recyklingowych lub naturalnych materiałów typu: fusy od kawy czy herbaty, ziarenka piasku, roślin, kory czy kamieni. Tradycjonałiści malowali z natury, jak należy, udzielając rad adeptom sztuk malarskich. Poetki chodziły na spacer, pochłaniając zmysłami, czyli sensorycznie, dary kwitnącej natury. Stara wierzba nad wodą wiernie przywoływała swym „rozczochnym”, postmodernistycznym wdziękiem.

Odbył się wernisaż. Zwyciężyli kolorzyści. Obrazy „zgrzeszyły” nadmierną zielonością, bo to oczywiste w maju. Czy przez to objawiała się jakaś „kolorystyczna dyscyplina”, fascynacja kolorem? Niecharakterystyczne zestawienia? Brak kolorów dopełniających? Najważniejsze, że malarze posłużyli się szerokim wachlarzem motywów, co podobało się zwiedzającym.

„Tylko w cudzym pięknie znaleźć pocieszenie
W cudzej muzyce
W cudzych wierszach
Tylko u innych jest zbawienie
Choćby samotność smakowała jak opium...”

(Adam Zagajewski)

Marianna Prus-Łopaciuk

Trzy AGApity

Anna Zielińska, Dotykam cię i jestem

Kto komu jest potrzebny, kim stajemy się po dotyku, a kim jesteśmy bez niego? Nieważne. Dotykanie stanowi warunek bycia, i niech to wystarczy – niech dotrze do każdego z nas – ludzi dotykanych i dotykających: „po prostu chcę się przytulić / jak człowiek do człowieka / na niewielką odległość / położyć obok ciebie”.

Ustanawianie siebie nie ziści się w odizolowaniu i pojedynczości. Coś zawsze może połączyć ludzi: „możesz mnie mieć na wyłączność / wystarczy / moment gdy wtapiamy się w muzykę / wikłamy w słowa”. I to jest pocieszające, pod warunkiem, że „niezapisana twoja / przypadkowa ja” zjawi się, a jej dotyk będzie miał siłę sprawczą.

„Dotykam cię i jestem” „pod płachtą nieba”, gdzie ktoś mówi, że „nie ma Boga”. Cokolwiek zostanie zakryte – dla innych może być początkiem objawienia – bo, jak podpowiada poetka – taktylność pozwala odczuwać inne światy w sobie.

Aga TomHa

Anna Zielińska, *Dotykam cię i jestem*, Głogów 2019.

Maria Majka Żywicka-Luckner

zachody słońca czyli jak wabi się twój pies?

nie chcesz siebie
a mnie chyba nienawidzisz
skoro zwęszyłam budę twojego psa – tylko twojego psa
było w niej tak ciasno
że nie zdążyłam ci opowiedzieć
– że miałam psa i też miał budę
wyprowadziłam się z niej
a on pierwszy raz na łańcuchu u
obcych

co wieczór biegłam boso pszenicznym ścierniskiem
ciągnąc za sobą nie moje miasto
Morus rwał łańcuch z budą
i przycinał stokrotki

i tak od lat
biegamy
już po stałych zachodach słońca

Piotr Edward Gołębski

Chromozomalne pożogi

Motto:

Szmerane hodowle zarazy nienawiści

Namnażają w mózgowiach sposoby okrucieństwa

P.E.G

Zza tamtej beztroskiej wody
Z płyczniami słońcem ocieplanej
Wielobarwne gonitwy motyli
Nad beznamiętnymi falami
Zamierzchle i niedawne bitwy
Wyrosłe z ziemi zazwyczaj zakażonej
W zwęglonych oknach luno rozpaczy
Haniebna czerń lat najazdowych
I poległ między zgłiszczami
Dokoła bólem usypane z krzyżami
Bez kresu przeraża nierozum
Jego ordery jak dzwony trwogi
Po opętaniu kainową chorobą
Zza innego dalekosiężnego widoku
Łagodności urokliwej zakolami
Rozlewnie cichej trzcinami ostrowy
Z oddali świergotki w tatarakach
Od wieków zakrwawione łapy rębaczy
Wysyłane przemocą rozkazów
W lata kosmosu przemycane
Wojują urojeniami wszechmocy
Rumorem raket błyskawicznie wtrącają
Do czasomozliwej głębokości mogli
Butne twarze obskuranczkich umysłów
Ich wódczane śpiewki zatapiają lęki
O kary po wściekłości barbarii
„Cogito ergo sum”
Czy genom każdego Homo jest sapiens...?

Luty 2022 r.

Maria Bednarek

W imię racji

Brzydę się tobą wstrętny ryju,
parszywa, wyrachowana wojno...
boleję nad stratą synów i córek,
pogrzebanych na frontach świata,
nad losem niewinnych dzieci,
przedwcześnie osieroconych,
ginących w pożodze starców...
Głód, nędza, niesprawiedliwość,
stratowany ziemski ogród...
MATKO-POLSKO WIELKODUSZNA
OREDOWNICZKO POKOJU
z milionami gestów,
pełnych ciepłych ubrań,
gorącej strawy,
otwartych drzwi
staropolskim obyczajem,
czym chata bogata...
niepomna historycznych zaszczości,
podajesz rękę UKRAINIE
w imię nadrzędnych racji:
BÓG, HONOR, OJCZYZNA...

Warszawa 22.03.2022

Mia Umiastowska

O mamy blue

Pierwsza matka przymierza
sukienki przed lustrem
a najpiękniejsza w zygaki
a najpiękniejsza w słoneczniki
i szpilki na nogach zielone

Druga matka pudruje
siniaki przed lustrem
i okulary do pracy zakłada
słonecznikowe

Trzecia matka karci córkę
uszami od siatki
nylonowej
a córka trzeciej matki liczy znaki
czerwone

A czwarta? Co robi czwarta matka?
liczy obiady i pobite szklanki
ciągnie dzieciaka za rękę
Piąta zwodzi szczęście córki zachoruje

Potem szósta osłabła
Potem siódma pod tracheotomią
w czas zarazy zakaz odwiedzania
Ósma padła

Tyle miała córka matek, nie płakała

Dopiero w piosence bez powrotu pies
i kot zestarzał się O mamie blues
O mamy, mamy blue wyciska łzy
a wkoło słoneczników ziarna...

6 grudnia 2022

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY



Tym razem polecam wiersz Jerzego Kronholda, który odszedł od nas 13 listopada tego roku, a wiersze którego ważne są, mądre są. „Umówmy się po życiu ...”.

*Siostra Konsumata z okazji Nowego Roku
życzy wszystkim piszącym wytrwałości,
poszukiwań językowych i mocy twórczej.*

Jerzy Kronhold

Umówmy się po życiu

Umówmy się po życiu, może w Czechowicach,
w tej galerii przy dworcu, taki treffpunkt stały,
zjemy coś najprostszego, ryż, sandacz, endywia,
będziesz śmiać się, mędrkować i będą wagary.
Ubierz krótką sukienkę (zieleń veronese),
a ja spodnie marengo i w paski koszulę,
pojedziemy nad morze czarnym polonezem,
nie się nie bój, nie martw, śmierć zobowiązuje.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

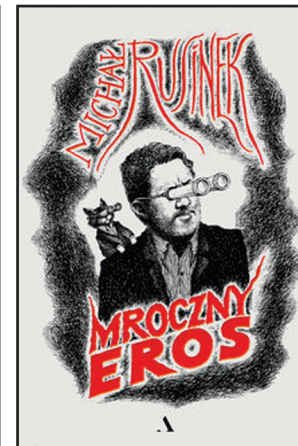
polecane książki



Kwartalnik Literacko-Kulturalny LiryDram

Najnowszy numer (35) Kwartalnika Literacko-Kulturalnego LiryDram na okładce z Ewą Lipską. Ta wybitna poetka zasługuje na to, aby zapoznać się z jej dorobkiem. Jej poezja jest muzyką sfer, na co warto zwrócić szczególną uwagę.

Kwartalnik Literacko-Kulturalny LiryDram, nr 35, 2022.



Michał Rusinek, Mroczny eros

„Mroczny eros” Michała Rusinka to coś podbudowującego nasz język. Pypcie na języku polityki czasami potrafią zakorzenić się nawet w poezji. Obserwacje, omówienia, formy poprawne, czyli językowy poradnik dla każdego. I to wszystko napisane niczym kryminał, w

którym autor stał się śledczym. Nic tylko czytać.

Michał Rusinek, *Mroczny eros*, Wydawnictwo Agora, 2021.

Impresje jesienne w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie





Ewelina Pilawa-Soroka

– urodziła się w Przemyślu, mieszka w Warszawie. Ukończyła Uniwersytet Jagielloński, kierunek – filologia polska. Wydała dotychczas siedem tomików poetyckich: „Inna miłość” (2013), „obce sukienki” (2015), „Między Zasaniem a Wolą” (2017), „Skarga Jakuba” (2019), „Pod powiekami” (2019), „63 dni” (2020) i „Czas niepogody” (2022). Jej wiersze drukowane były w miesięczniku „Nasz Przemyśl”, we „Własnym Głosie”, w „Myśli Literackiej” – dodatku do „Myśli Polskiej”, w „Metaforze Współczesności”, na portalu Pisarze.pl. oraz w Antologii „40 lat Słowem i Kolorem”. W 2021 roku otrzymała od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyślu i Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Mówili o niej że jest adoptowana
nosiła kolorowe sukienki
białe kokardy na jasnych warkoczach
miała nawet wózek z lalką

Nie noszę kolorowych sukienek
nie mam kokardy
ani nawet warkoczy
moja lalka nie ma jednej nogi

Jestem rodzoną córką swojej matki

Zanim przyszli
było ich czuć z daleka
takim rodzajem strachu który skupia w sobie całą podłość świata
Przyszli
chcieli wódki
chleba
i dziewczyn
brali po kolei
matkę
córkę
z babki drwili ale też wzięli
Odeszli nad ranem
kobiety kupiły nową wódkę
upiekły chleb
wypastowały podłogi
przebrały pościel
zasiadły do szycia
strach pozostał
między ich nogami

XXXX

Moja matka
chodziła do rzeźni po mięso i krew
na ćwiczenia dla studentów farmacji i farmakologii

Brała mnie z sobą

Miałam sześć lat
czułam zapach krwi
choć tam gdzie wchodziłyśmy
było pachnąco i świeżo

Miałam sześć lat
słyszałam stukanie kopyt
choć tam gdzie wchodziłyśmy
było cicho jak makciem

Miałam sześć lat
czułam na sobie wzrok zarzynanej krowy
choć tam gdzie wchodziłyśmy
witali mnie ludzie

Skrapla się noc pod powiekami
wypływa złością rowki w skale twarzy
nic już nie będzie tak samo
lustro nie pozna swej pani

Ta noc latarnie zapala w ust kątach
podbródek rozświetla księżycem
i tylko ślepa kropla skapnie na podłogę
gdzie stopy drepcą swym korytarzykiem

Krystyna Rejniak

Dzieci Warszawskie

bez ciepła matczynej miłości
bez wsparcia ojcowskiej ręki
bez bezpiecznych czterech ścian
za to dostały w prezencie karabin

1 sierpnia 1945 roku
już nie ma tamtego miasta
szkielety domów straszą przybyłych
wśród nich krzyże strzegą mogiły poległych
nad nimi mieszkańcy stolicy klęczą w
rozpaczy

1 sierpnia 2022 roku
manifestacja wolności biało-czerwonej
odpalona raca tworzy zadymę
– część i chwala bohaterom
czy o taką Polskę szli w bój
mali powstańcy Warszawy?

Stanisław Dominiak

T o m i k

Z otwartych kart
patrzą w świat
oczy i dusza poety

z jego wnętrza
płynię potokiem liter
myśl czysta

czasami się wstydzi
czasami cieszy
że zatrzymał czas

uratował od zapomnienia
chwile
które nie wrócą

Jerzy Burski

Zestaw twórczy

Nonsens i bzdura para barwna,
Płodny zestaw do tworzenia?
Ona kreatywnie marna,
On jeszcze za smugą cienia.

Portfel słów bez wartości,
Koncepty, co nie nie ważą,
Miernota na głąba się złości,
Szydła z worka bokiem wyłażą.

Zmarszczone czoło w niemocy,
Słabowite tworzenia pięści,
Wyżej (.....) nie podskoczysz,
Mózg ci się nie zagęści.

Może lepiej to rankiem?
Jak nie, spróbuj wieczorem.
Psyche to była z kagankiem?
Nie, chyba z Amorem...

W grudniu wieczorem 2022

Święto Niepodległości w klubie *Turkus* Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie



Paweł Soroka

Sen miasta

W ciszy chłodnej nocy
miasto subtelniej

reflektory aut
odsńiczają senne oczy

deszczu nieco
więcej szyby ciche
ciemne
wszystkim świt się śni

a samotny przechodzień?
jego krok szybki
jak oddech
niepokoi latarnie

i cisza
czyżby w ciszy
głos dziecka?

to fabryka szumi
której dym spotężnieje
o brzasku

Gniezno, marzec 1979

Izabela Zubko

Krótka noc

Rozkwita w świetle księżyc
rozganiając samotność
po zakamarkach pokoju

Zakrada się
pomiędzy nasze usta
pokonując próg ciszy

Ubiera myśli
w pocałunki

subtelniejsze niż ona

Izabela Monika Bill

Pociąg z sarenką w tle

zima kruszy wate cukrową chmur
na jeszcze zziębnięte pola
zaciekawione sarenki
stukają kozaczkami raciczek
w zmarznątej ziemię
brudzą sobie pyszczki
dietetyczną racją słońca
podaną na białym obrusie
samce ściągają się z pociągiem
wiatr zrywa im ostatnie liście
z bujnych poroży
podróżni zagładają w ich
grudniowe oczy
wypełnione marzeniami
o poduszce z ciepła stada
i dobranocce od mruźącego
w pustych konarach wiatru

Czcząc pamięć członków Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Ci, którzy od nas odeszli



Jako pierwszego wymienić należy **Kazimierza Świerczewskiego**, który odeszedł w styczniu 2021 roku. Choć nie pozostawał w naszym Stowarzyszeniu MSTK z powodu choroby długo, był cennym reprezentantem akademickiego środowiska plastycznego, utytułowanym pracownikiem ASP w Krakowie i profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego, a zarazem bezpośrednim, ceniącym autorytetną pasję sztuki u innych, doświadczonym kunsztem, miłym dla nas kolegą. Studiował i potem uprawiał równoległe kilka dyscyplin sztuki; zajmował się rzeźbą, tkaniną, malarstwem, w każdej z tych dziedzin dochodząc do własnych, nowatorskich rozwiązań. Jego wystawa w Klubie Zgody (XII 2020) przypadła na czas pandemii, ale ukazała się w formie online, gdzie wiele ludzi mogło kontemplerować formy przestrzenne pełne osobistej ekspresji oraz tkaniny, tworzone z myślą o eksperymencie, malarskie w charakterze, a zarazem fakturalnie zróżnicowane.



Jadwiga Szlezinger-Mildner

W tym samym miesiącu i roku odeszła od nas również **Jadwiga Szlezinger-Mildner** (1938-2021) należąca do Sekcji Literackiej Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, działaczka ZNP, uhonorowana w 2013 r. medalem „Honoris Gratia” przyznawanym przez prezydenta Krakowa za zasługi dla miasta. Z wykształcenia była filologiem z zakresu języka polskiego i rosyjskiego.

Jej uwaga życia i pasja ogniskowały się wokół trudnych dziejów Polaków w okresie II Wojny Światowej, zwłaszcza tych więzionych i wywożonych do obozów i innych miejsc zesłania na terenach wschodnich. Była długoletnim członkiem Związku Rodzin Katyńskich i Sybiraków. Zarówno jej prelekcje w czasie spotkań, jak i twórczość poetyczna oraz prozatorska, przeniknięte były realistyczną aurą ówczesnej kresowej martyrologii, pełne prawdziwych szczegółów, jako że sama przebywała na Syberii w tym okresie, spędzając tam sześć lat. Jako osoba wysokiej kultury osobistej i literackiej, ściszym głosem i obrazowo przekazywała jedynie same realia, powstrzymując się od jakichkolwiek emocjonalnie niekontrolowanych, pogłębiających ból komentarzy. W MSTK prezentując się jako osoba aktywna i pomocna, pełniła rolę zastępcy Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, a później w ostatnich już latach działała jeszcze jako członek honorowy.



Teodora Rucińska-Holesz

W 2021 roku w grudniu odeszła również **Teodora Rucińska-Holesz** (1926-2021), jedna z pierwszych i długoletnia członkini Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Nowej Hucie. Pracowała na kierowniczym stanowisku w krawieckiej pracowni Teatru Ludowego i stały kontakt z sztuką teatralną z pewnością przyczynił się do tego, że po ukończeniu pracy zawodowej intensywnie zajęła się malarstwem, odnajdując się w nim dzięki wrodzonemu naturalnemu zinstytucjonalizowanemu kompozycji, rysunku i koloru. Malowała głównie kwiaty, martwe natury i pejzaże. Uczestniczyła w licznych plenerach malarskich, w tym tych, organizowanych w ramach Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Otrzymywała za działalność wystawienniczą wiele nagród

i wyróżnień. Była skromna, cicha, serdeczna i bardzo aktywna. Jej dokumentacja działalności artystycznej z lat 70, 80 i 90-tych stanowi bogate źródło informacji o działaniach RSTK. W ostatnich latach życia była honorowym członkiem MSTK, zapraszany do udziału w wystawach i jej prace, były wystawiane podczas pleneru w Zawoi. Malarstwo stanowiło największą pasję jej życia, a wystawiony na sztaludze autorski obraz, piękne żółte kwiaty, towarzyszył do miejsca spoczynku, gdzie pożegnał ją wraz z nami.



Kazimiera-Kaja Dudek

W październiku 2022 pożegnaliśmy **Kazimierę-Kaję Dudek** (1945-2022), długoletnią członkinię Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Stowarzyszenia Twórców Małopolski Zachodniej „Pasja”. Była z wykształcenia nauczycielem języka polskiego, pełniła też funkcję bibliotekarki szkolnego w rodzinnych Kętach. W biegu lat stała się wybijającą się wszechstronną artystką. Rozwinęła różnorodny warsztat plastyczny: rysowała, malowała, haftowała, szyła patchworki, dziergała artystyczne swetry, gobeliny, szydełkowała, tworzyła trójwymiarowe kolaże i piękne kompozycje roślinne, czerpiąc inspirację z otaczającego świata. Była indywidualnością w zakresie rękodziela, eksperymentującą w technice kolażu, łączącego tkaninę i skórę, autorką oryginalnych witrażowych rozwiązań i malarsko komponowanych z różnych materiałów pejzaży. Jej pomysły, ciągle wyposażone w jakieś nowe, świeże i zaskakujące atrybuty kompozycje prezentowała na wielu wystawach, dzieląc się na wernisażach zarówno swoim artystycznym jak i osobistym, ciepłym, ludzkim doświadczeniem. Jej prace były dostrzegane przez znawców i nagradzane nie tylko w kraju, a też i za granicą.

Zdzisława Gacek

II miejsce w kategorii proza w XI Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Prof. Andrzeja Szczeklika
„Przychodzi wena do lekarza”

Katarzyna Wierzbicka

Czekanie boli

Noce w szpitalu pachną lepkiem oczekiwaniem. Bezsennosc pomieszana jest z bólem, senne marzenia z tęsknotą. Wszystko zastęga. Cicho pokój jest jak klatka, która dusi. Rano trzeba otworzyć okna, wywiać to, co złe.

*

Wyciszam emocje. Ciemność otulona szorstkim kocem. Sąsiadka chrapie, zresztą uprzedzała. Kran nad unywalką znów słabo dokręcony, przepuszcza co jakiś czas krople życia z innego świata. Wtapiam się w mrok, czekając na świt. Udając dzielność przed samą sobą, znów nie poprosiłam o tabletkę na sen. Stuchawkami odgradzam się od dźwięków sali. Cicha muzyka przy zamkniętych oczach stwarza pozory normalności.

Przerwywa to ostre światło jarzeniówki. Pielęgniarka z ostatnią tego dnia porcją kroplówek do pani X. Znów ciemno. Z trudem rezygnuję z czytania. Noc byłaby łagodniejsza, gdybym zaklinała czas stronicami książek. Zaczynam udawać sama przed sobą senność. Staram się nie myśleć o domu i dzieciach. Wiem, że wtedy długo w noc będę próbowała nie płakać.

*

Jak pachniały mi noce dyżurów, gdy zaczynałam pracę w szpitalu? Niepokojem przed wyzwaniem, zapachem kolejnej kawy słodzonej tremą – jak przed występem, w biegu zjedzonym batonikiem, zmęczeniem pomieszanim z porcją adrenaliny. Zapach szpitalnych korytarzy, ból połączony z potem i moczem, dochodzący przez uchylone drzwi z sal chorych.

Noc na dyżurze dawała czas na trochę wytchnienia. Sen pacjentów był nadzieją na przerwę w pracy, chwilę oddechu. Szybki telefon do domu. Uśmiech na twarzy z myślą o dzieciach. Dobra tęsknota kojąca, dająca siłę i perspektywę oddechu poza murami szpitala.

Dźwięk karetki za oknem budził duchy. Chwila mobilizacji, klapki na stopy, schody, korytarz, zakręt i niepewność, co znówu się wydarzy. Praca, praca, praca. Wskazówki zegara popychane kolejnym zleceniem, oczekiwaniem na wyniki badań. Znów szansa na krótki sen wykradany nocy. Czekanie na upragniony poranek.

*

Jestem w innym szpitalu, pozornie podobne sale, korytarze znane z pracy. Bliźniacze pomieszczenia, te same dźwięki telefonów, wind, wózka z jedzeniem. Tak samo brzące zagonione, szybkie kroki. Teraz nie moje.

Tkwią w szpitalnym łóżku jak za karę. Zwijam się w kłębek pełen nitek wątpliwości. Czekanie boli.

Na korytarzu pacjenci z sali obok grają w szachy. Kiedy to ja rozstawiałam pionki na planszy dnia? Królowa dyżuru czy goniec? Pacjenci jak pionki zbijani

czasem przez życie. Przesuwani z białych na czarne pola. Kto rozgrywał partie, czyje plany wygrywały, czyje strategie, wyjścia były lepsze...

Chyba jednak tu utknęłam. Zaczarowana na szachownicy szpitalnych pomieszczeń. Jaki dziś ruch ktoś przewidział dla mnie? Białe pola łóżka, przeskok na salę operacyjną, konsylium czy wybawienie i wypis do domu? Czekam. Niestrudzenie. Jak wieża wypatruje szansy na ruch.

Jaki kolor jest wygrany? Białego szpitalnego nie lubię. Błada w białej pościeli powoli znikam. Czarny kojarzy mi się zawsze smutno, po śmierci A. Zbyt długo śniły mi się kobiety w czarnych kapeluszach. Czemu szachy nie mają innych barw?

*

Kolejny pacjent na dyżurze, przypadek pchający wskazówki zegara do przodu. Oby jeszcze przetrwać kilka godzin. Coraz większe zmęczenie zabiera na bok empatię, odziera z uważności. Przypadek, dokumenty, zlecenia leków i badań. Narasta irytacja jak ból zęba. Chociaż chwila przerwy na herbatę dałaby mi szansę na zebranie myśli. Dopiero zatroskane pytanie kogoś z rodziny pacjenta w słuchawce telefonu, na izbie przyjęć, znów stawia mnie na właściwym miejscu. Przecież nie jestem tu za karę, lecz z wyboru. Kolejny pacjent z karetki to nie wróg snu, ale ktoś, kto mnie potrzebuje. Moja mama też się o mnie wciąż martwi.

Znów uśmiecham się pod nosem, kiedy przypominam sobie zdziwienie córki, że mamy w szpitalu izbę przyjęć. Świetnie, to znaczy robicie sobie przyjęcia? Naburmuszyła się wtedy na mnie, że znikam z domu dla zabawy. Zatem teraz całą sobą - mimo pracy - czekam z niecierpliwością na możliwość powrotu do domu i jej uśmiech.

*

Kolejny pacjent na korytarzu daje poczucie wspólnoty w bólu, tęsknocie za domem, niepewności. Rośnie uważność na proste gesty, czujność na słabe uśmiechy i lekkie spojrzenia.

Czy pamiętam jeszcze zapach lasu, łąki o świcie, jabłka zerwanego w sadzie? Jak pachnie mój ból? Najbardziej strachem o dzieci, potem niepewnością jutra, tęsknotą spacerów. Czytam kompulsywnie, zatraskuję drzwi twódcze gesto zapisaną kartką. Czytam akapit trzy razy, wciąż gubię wątek. Książka pachnie drukiem. Po lesie i kawie to chyba najpiękniejszy zapach, jaki przychodzi mi teraz do głowy. Jestem zła na siebie, że nie umiem skupić uwagi. Moje myśli jak psy spuszczone ze smyczy, wciąż biegają przez szpitalne korytarze w stronę okien, bliżej światła, słońca, jakby chciały uciec na zewnątrz. Tam gdzie jest życie, powietrze, śmiech, normalna praca i mój dom. Znów wycieram oczy tęsknotą płynącą.

Telefony od rodziny są jak iskiarki słońca. Mrużę oczy, gdy dzwonisz. Wyobrażam sobie twoje spojrzenie. A jednak każda rozmowa rozrywa mój pozorny spokój na strzępki. Nie sądziłam, że czas tyle waży i tak spina wszystkie mięśnie w bolesne supły oczekiwania. Znów wspomnienia uleciały za okno, niebo pochmurnieje jak ja. Wszystko boli.

*

Maraton dyżuru. Nigdy nie byłam długodystansowcem, wołałam szybki krótki bieg niż te dalekie trasy. Nie rozumiałam nigdy tych pasji biegania. Teraz mój czas szpitalnej pracy jest jak samotny długi bieg, meta w domu. Niebawem dotrę tam, choć wydaje się to teraz nieosiągalne, zbyt odległe. Wołałabym pracować do późnej nocy, a dobowy dyżur jest dla mnie za bardzo męczący. Dużo lepiej by było tu trwać, licząc na sen we własnym łóżku. Czas pracy zasklepiony między obowiązkiem a tęsknotą za domem. Czekanie na koniec dyżuru uzmysławia mi, jak bardzo cenię powrót do normalności poza murami szpitala.

*

Maratony przebiegniętych sekund w dzwoniącej nocą ciszy. Czas biały, lepki, bolesny teraz pachnie dla mnie jak kożuch na mleku – zapach z dzieciństwa, nielubianego mleka w kubku.

Jak długo można trwać bez ruchu, jak długo udawać przed sobą, że się nie boje – uczyć się tego. Czuję się jak żołnierz w okopie. Leżę, zakopana w koc, czekam na naloć, atak, strzelaninę. Wszystko lepsze od oczekiwania. Walka z wrogiem. Jakie bitwy mam jeszcze stoczyć? Wróg mały, niewidzialny, zamaskowany we mnie szykuje kolejny atak. Czy mogę liczyć na odwrot?

Drażnią mnie reklamy peruk. Nie potrafię mimo to odgonić myśli o długich rudych włosach. Od razu widzę Anię z Zielonego Wzgórza, pomylone farby, lektura czytana z mamą. To może jednak zamiast rudych wołałabym zielone – kolor nadziei na głowie.

Nie dam się wkręcić w rozmowy o przyszłości. Żyję bez zegarka, schowałam go do szafki szpitalnej pierwszego dnia. To takie moje małe oszustwo. Nie liczę tego, co niechciane. Czas odmierzam stronicami książek, porami posiłków, ruchem obłoków na niebie. Reszta teraz nie ma znaczenia. Zatapiam się w sen. Paradoksalnie w dzień dźwięki i zapachy, które mnie otaczają, pozwalają zasnąć. Ulga, sen pcha wskazówki zegara w dobrą stronę.

*

Poranek pachnie mleczną zupą. Ruch na korytarzu jak w mrowisku, wszystko się kłębi. Kroki, kroki, kroki. Szybki obchód, kawa, zapomniane zlecenie, wypis dla pacjenta. Zbiegam mimo zmęczenia po

schodach. Goni mnie tęsknota za domem, poczucie dobrze przeżytego czasu. Dyżur zamyka z ulgą drzwi za sobą. Zaraz będzie zapach mieszkania, przytulasa od dzieci. Drzemka we własnym łóżku. Tyle planów, tyle chęci, tyle kroków do zrobienia. Zmęczenie ucieka gdzieś w kącie.

*

Rano budzi mnie pomiar temperatury. Wystawiam odruchowo czoło, przez ulatujący sen, który jak zawsze przyszedł dopiero nad ranem. Czemu właśnie wtedy trzeba mierzyć to, co i tak się szybko nie zmieni. Otwieram oczy znów zaskoczona bielą ścian, pustką okien.

Czekam. Dziś pełna nadziei na wypis. Po raz kolejny sprawdzam radośnie, że obie piersi są na swoich miejscach. Szczęście zagłusza lekki ból, jak zapach czekolady z chili, słony karmel. To nie, czasem mieszanina smaków jest potrzebna dla równowagi.

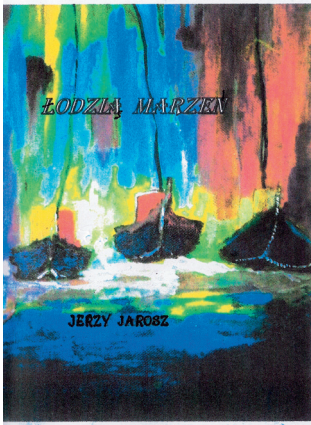
Dziś szpital ma zapach moich perfum. Otulona szałem z domu siedzę, patrzę w okno już ze spokojem. Krążące ptaki nie drażnią, stawiam z nich przecinki moim myślom lecącym do domu. Już widzę siebie za murami szpitala. Łzy znów zacierają ostrość widzenia, ale mimo to barwy mam w sobie, pod powiekami. Dobre kolory lasu, twoich oczu, ulubionych ubrańek dziewczynek. W torbie mam dla dzieci drobiazgi ze szpitalnego kiosku, jak z podróży. Znów kolejne oszustwo, jakbym wracała z wakacji. Z izby przyjęć pełnej balonów urodzinowych. Na swój sposób urodziłam się tu po raz kolejny.

Tęsknię za zapachem domu, skrzypieniem wiklinowego fotela, grą światła na ścianie z kaboszonów lampy. Czas jak ciepły koc dziś otula mnie przyjaźnie. Wyciągam zegarek z szuflady, mruczy ciicho jak kot. Wie, że wracamy do domu, dobrego czasu. Wyobrażam sobie, jaką zupę ugotowałeś dla mnie, dla dzieci. To na pewno rosół, twoja specjalność, gdy chcesz zadbać o rodzinę, nasze zdrowie. A ja przecież jednak byłam chora. Zawsze mówiłeś, że od rosółu każdy poczuje się lepiej. Czuję się świetnie na samą myśl o zupie jędzanej razem z wami.

Słyszę kroki obchodu na korytarzu. Czekam z uśmiechem Kota Dziwaka. Cała jestem tylko uśmiechem, niewidzialnym dla świata. Nie boję się królowej. Mogę przemałować różę, jeśli zechcę. Układać pasjansa z kart gorączkowych. Dziś już mnie to nie przeraża. Jeśli na razie wygrałam, mogę wiele. Czekanie przestało boleć, jest teraz jak pięknie opakowany prezent.

Udało się. Szach – mat królowi oddziału. Dziś wracam do domu. Tyle kroków do zrobienia, tyle chęci i planów. Wychodzę stąd, oby bezpowrotnie. Na korytarzu pachnie nadzieją.

Grzesiek 2021



Marzenia nie znają upływu czasu

Każdy ma swoje marzenia i dąży do ich realizacji. Jedne pragnienia wypowiadamy głośno, by usłyszał o nich świat, inne – skrywamy w najgłębszych zakamarkach. I niezależnie od tego czy je wykrzyczymy, czy zostaną przemilczane, to odzwierciedlają tęsknotę za kimś lub za czymś. A ich obecność w naszym życiu dodaje siłę do walki o siebie. Są także kluczem do szczęścia oraz spełnienia.

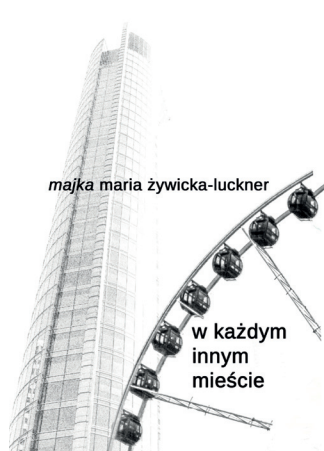
Istotę roli marzeń w życiu człowieka zawarł Paulo Coelho, brazylijski pisarz i poeta, w słowach: „Pielęgnuj swoje marzenia. Trzymaj się swoich ideałów. Marszeruj śmiało według muzyki, którą tylko Ty słyszysz. Wielkie biografie powstają z ruchu do przodu, a nie z oglądania się do tyłu”. A jak na ten sam temat wypowiada się Jerzy Jarosz w zbiorze „Łodzia marzeń”? Dokąd porywa Czytelnika tytułowym wehikułem spełnienia? Jaką nadaje prędkość wiatru i czy podczas podróży zsyła wyłącznie zimny deszcz?

Przede wszystkim ów rejs związany jest z bliżej nieokreślonym etapem naszej codzienności, a podczas wyprawy „Czas istnienia, pisze listy do duszy, / a my je czytamy”. Pokonując zaplanowane przez los odległości, obserwujemy wraz z podmiotem lirycznym taniec wiatru „(...) na konarach drzewa” i przypatrujemy się „Jak pozdrawia Nas gałąź drzewa, / Jak wita Nas ptak”. Widzimy także życie przepływające za burzą. A marzenia są niczym koło ratunkowe dla ludzkiego bytu, które jest tam, gdzie „Wieczór spotyka się z dniem” – na pograniczu snu i jawy, spełnienia i niespełnienia.

Jerzy Jarosz nie ma pewności czy zdąży zrealizować marzenia i wprost dzieli się z odbiorcą swoimi rozterkami. Zastanawia się „Czy [pokona] czas”, aby zyskać drogocenne chwile, bo „Idziemy, idziemy, / Podróż miłości trwa” a „Czas jak woda ucieka”. I trudno nie zgodzić się z autorem, ponieważ im jesteśmy starsi, tym godziny wydają się biec coraz szybciej. Nie mając na to żadnego wpływu, pamiętajmy, aby ten czas nie przeciekał nam przez palce. Bo kiedy przeminie noc spadających gwiazd i wypowiedzania życzeń, naszą obecność „(...) na łące co spełnia marzenia” zaleją morskie fale.

izabela Zubko

Jerzy Jarosz, *Łodzia marzeń*, tomik wydany własnym sumptem, Trawniki 2022.



Od autoanalizy po ogólnoludzki wymiar, czyli o wierszach Majki Marii Żywickiej-Luckner

wszystko w co wierzyłam ma inny alfabet

„Tam skąd powracam” (s. 32) – wybrzmiewają słowa w jednej z fraz tomiku Marii Żywickiej-Luckner (ps. Majka) „w każdym innym mieście” wydanym w 2022. I jest to, moim zdaniem, kluczowa fraza, którą jednocześnie można uznać za wyznacznik tematyczny 47 utworów w tym zbiorze. Zatem skąd powraca oraz dokąd powraca bohaterka liryczna, i co jest owym tam? A nie zawsze są to wyłącznie miejsca, to raczej chwile odciskające swoje piętno w psychice i pamięci, decydujące o przyszłych postawach i emocjonalnym zapleczu, wpływające na „wewnętrzny kształt”. Zwykle dzieją się one na styku czasu i miejsca, sytuacji zewnętrznej i uwewnętrznionej. Liryczne „ja” powraca pamięcią do odłamków minionego i buduje autoanalityczny zapis. Otrzymujemy coś, co można by nazwać stanem samouświadomienia; *dziejemy się w sobie i odchodzimy po swojemu* (s. 47) – mówi inna z fraz tych „dziejących się w sobie” wierszy, a potem dziejących się w nas.

ulica ciemniejsza od nikogo w oknach biegnij do kobiety, za nią nie biegnij. – skoro się boi pustych pokoi a ty / masz szorstkie dłonie nie nachodź jej w przebraniu. – śnieg jest śniegiem. / biel kolorem. – a kto ci się będzie przyglądał że już nikt cię nie / kocha. – brak oddechu w małym lusterku nie oznacza że nie próbujesz. (s. 49)

Jak Autorka językiem poezji opisuje wgląd w siebie i rozumienie siebie? – by nie zatracić przy tym poczucia psychoanalitycznego procesu, a taki dostrzegam w wierszach. Majka liryczną sytuację buduje ze strzępów „wewnętrznych stanów”, które sygnalizuje jakimś gnieżdżącymi się w pamięci szczegółami, a to szmacianą lalką, a to skarpetką do zacerowania, brudnymi truskawkami lub tramwajem linii 3. A szczegóły, jak to szczegóły, odsłonią miejsce, dopowiedzą czas i odwołają się do emocji. Owe odpryski zapamiętanego miesząją się z niby-dialogami prowadzonymi ogromnie zdawkowo. Czasem w przestrzeń wiersza

rzucane są krótkie acz wyraziste stwierdzenia, które są jak zbitki odartych nie tylko ze złudzeń myśli własnych oraz zasłyszanych. Bywa, że zamieniają się one w dysputę z samą sobą (liryczne „ja” jest kobietą) lub z własnym odbiciem (*szmaciana lalka przeciera twarz w lustrze*; s. 21), nieraz biegnącą równoległym torem do rozmów z bliskimi, a nawet ze zmarłymi. Ale tak przecież „dziejemy się w sobie”. Dialogi ocierające się o wiwosekcję mają wiele z ostrza noża, w zamierzony sposób ranią „powietrze wiersza”. Ranią nie słowem, a uświadomionymi zależnościami, z których wypływają konkretne postawy i nieukożone echa. Wszelka gładkość czy słowicość nie miałyby w nich racji bytu. Właśnie wtedy wiersze konstrukcją i fakturą przypominają szkielety i być może dlatego tak dojmująca jest ich „psychiczność”.

liturgia spadających liści

twój wnuk dorósł niebezpiecznie szybko. – już nie włada jak szablą wielkanocną / palmą. wnuczka przerosła nawet samą siebie. mówi – kombinujesz tą rozmową / z dziadkiem. ani jej w głowie że pewnie umarłeś ani jej w głowie że to może jutro. / muszę cię nazwać nachodzącym nocą. – wtedy przyjdiesz już całkiem nazwany. (s. 26)

Bohaterka liryczna konstatuje: „wszystko w co wierzyłam ma inny alfabet”. I mówi to ze spokojem, jaki przystoi dojrzałości. Zatem nawet w wierszach ze zranionym powietrzem przebijają się tony pogodzenia z losem i prawami natury, przystania na smutną kolej rzeczy. Lecz zdystansowane podejście nie oznacza wyzbywania się wrażliwości; *ćwierć wieku wiary że cień wypływa prosto z żył i oto jadę tramwajem / cygan gra „co laska” a kotka liże go za uszami – miasto obchodzi ich bokiem* (s. 31). Wspólną cechą wszystkich wierszy jest uderzająca ich lapidarność sprowadzona do komunikatu i jego krótkiego zapisu.

gwiazdzista noc tak samo bolesna jak szczekanie zaślinionych potworów

tam skąd powracam kobiety zapierają się o kamień złożenia do grobu / nie caravaggia – a zdrowego wesołego jajka życzy święty mikołaj. / – w jednej z bram stał się na ułamek nocy tak samo bolesny jak to że / małe dziewczynki noszą ten strach za koszulą – by potem już bez lęku. (s. 32)

Rozprawianie się z przeszłością i zależnościami sformatowane zostaje do refleksji – jako się rzekło – o zabarwieniu psychologicznym, która u podstaw ma autoanalizę. Refleksje urastają do złożonego pejzażu wewnętrznego, a ten – co ciekawe – wymyka się introwertyczności i zyskuje wymiar ogólnoludzki. Wszak z upływem czasu mierzymy się niemal wszyscy i niejedyn z nas „w każdym in-

nym mieście” nosi bliźniaczy ból (ludzki wydźwięk spraw). Na tym nie koniec, zabieg zestrojenia pejzażu mentalnego z dookólnym uświadamia nam, że oto obcujemy z poetyckimi artefaktami.

noc bez świrszczyńskiej

jestem już kobietą z pejzażem czeresni wiszącym za uchem dalekim od / lakieru na palcach i krótszym lewym kciukiem. – kolejny rok tyle szczegółów / naraz. – a to tylko trzask zamykanych drzwi w ziarenku piasku. tylko deszcz / z ptaka który oczekuje morza na morzu. – już wiem kim nie będziesz tej nocy. (s. 23)

Elżbieta Musiał

Majka Maria Żywicka-Luckner, *w każdym innym mieście*, Tanowo 2022, s. 64.



Życie – laboratorium przemijania

W 2021 roku ukazała się kolejna książka Andrzeja Zaniewskiego, a właściwie bogaty zbiór wierszy bez tytułów, wydana przez uznane i z bogatą tradycją wydawnictwo Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Po przeczytaniu tych wierszy moja wrażliwość i wnętrze poety zmusiły mnie do szczególnej refleksji, głębokiego zastanowienia już nie tyle nad całą znaną mi twórczością Andrzeja Zaniewskiego, ale wyborem wierszy do tego tomu poetyckiego. Poeta, jak zawsze buntowniczy, postrzegający szarą rzeczywistość, opisujący teraźniejszość dnia powszedniego, życia, pełnego barier, zawirowań, upiorów, bardzo skrupulatny w ocenie i opisywaniu realiów, tym razem jakby kierował do czytelnika przesłanie bardzo łagodne, związane ze zdarzeniami nieprzyjemnymi, smutnymi, na krawędzi zwątpienia. Zastanawia się nad sensem życia, tworzenia? Czyżby rozliczał się w nich z przeszłością i podchodził z dużym dystansem do przyszłości?

Autor tomu poznał życie od gorzkiej i cierpkiej strony, doznał wielu rozczarowań, musiał zebrać siły, żyć nadzieją i wierzyć przede wszystkim w to, co robi. Wyrazem tego są te wiersze, bogate w metaforę, przemyślenia, refleksje, pełne sprzeczności, jakby podjętej walki nie tylko z życiem i codziennością, ale też z samym sobą, co chyba jest najtrudniejsze. Już sam tytuł tomu, wzięty z pierwszych wersów zamieszczonego w nim wiersza

„Oszukałaś mnie Metaforo”, jest odniesieniem do wierszy i do własnego wnętrza poety, nie mogącego pogodzić się z całym tym bagażem zdarzeń, osobistych przeżyć, poranionej duszy, uciekającego czasu i dostrzegającym bezlitosny fakt przemijania. A przecież już sam tytuł jest metaforą i to w szerokim znaczeniu, odnoszącą się też do bliskich autorowi osób.

Wiersze w tym tomie są głębokie, o wyraźnym zabarwieniu osobistym, ale tak do końca nie dopowiedzianym, dające wyczuć wewnętrzną walkę, rozterki duchowe, obawę przed mogącą nadejść rezygnacją. Tak jak w wierszu: *Każdego dnia umieram – to banalna prawda! / Na razie jednak nie jesteś samotny, / ale jutro*, lub innym wierszu: *– Placisz życiem, a życie ma cenę umowną, / dziś nie za wysoką. / – Życie nie ma ceny...* Poeta wnikliwie obserwuje świat, w którym widzi i odczuwa więcej, choć w barwach szarości i czerni, a co potrafi znakomicie wyrazić wierszem, oddającym nastrój poety w otaczającej go rzeczywistości. Dużo wierszy poświęca zwierzętom, psom i kotom, które kocha i rozumie, ich losowi uzależnionemu od woli, czy kaprysu człowieka: *Kot, pies i ja na wersalce / Staramy się sobie nie przeszkadzać...*

Autor wyczulony na poprawność języka, stylistykę i pisownię w swoich rozważaniach buntuje się nad bylejakością, łatwizną, brakiem szacunku dla wielkich poprzedników, tuzów literatury, o czym mówi w wierszu: *Nie rezygnuj z przecinków, średników, kropek... / Ucz się interpunkcji, nadinterpunkcji.. / I podziwiał! / Przecinek otwiera, często decyduje.*

Tytuły cykli zamieszczonych tam wierszy, od: „Wiersze powoli drążą skałę”, poprzez „Nie chcę zwiedzać twego ogrodu Charonie”, czy „Przeżyłem rzeź marzeń, do Zera”, aż po „Dedykacje” i na koniec „Czarna suka płacze” są wyraźnie pełne sprzeczności, buntu, mozaiki problemów jakie przynosi nam życie, trudu i radości z tworzenia, spełnienia i niedosytu. Zbiór kończą wiersze lekkie, satyryczne, żartobliwe. Jest w nich wiele wątków, co do których nie sposób odnieść się w krótkiej relacji, opisie, czy recenzji. Już w cyklu pierwszym zamieszczone tam wiersze odpowiednio uszeregowane, są niczym innym jak świadectwem drażnienia skały poetyckim słowem, aż do odniesienia do „tu i teraz”. Autor stwierdza wręcz, że Jego świat nie jest teatrem, jak to ujął Szekspir, a raczej, że to „laboratorium przemijania”. W kolejnym z wierszy napisał: *Najpotworniejszą karą jest starość / Karą za całe życie...* Zamieścił też w wierszach wątek o Zbrodni Katyńskiej.

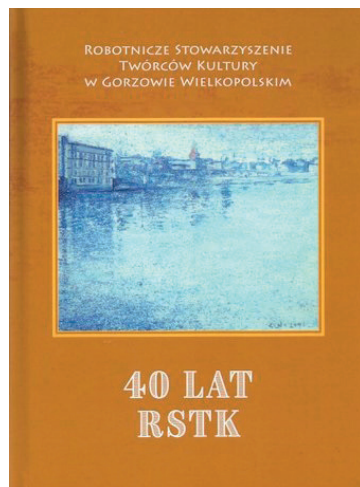
Andrzej Zaniewski, doświadczony poeta, literat o wysokiej pozycji wśród współczesnych pisarzy, jest znakomitym obserwatorem ludzi, znawcą charakterów ludzkich, z pozytywnym nastawieniem do osób wkraczających dopiero na zawile ścieżki

poezji, nauczycielem dającym im wiele cennych wskazówek i rad, szczery w kontaktach z ludźmi, kolegami i bliskimi. To on w latach 1959-1960 zakładał m.in. z Gąsiorowskim, Jerzyną i Stachurą formację literacką „Orientację poetycką Hybrydy”.

Jest przede wszystkim bardzo pracowity, posiada olbrzymi dorobek twórczy w postaci wydanych książek, napisanych felietonów, esejów i recenzji, a także jest laureatem licznych konkursów i znaczących nagród literackich. Z pewnością jeszcze wiele zaszczytnych nagród i wyróżnień przed nim, a przede wszystkim publikacji i wydanych nowych książek. Najważniejsze z życzeń, jakie kierujemy od nas do poety to, aby był zdrowy, umiał zachować optymizm. Życzymy mu pogody ducha na przekór wszystkim życiowym wichrom, siły i wiary w ludzi na dalsze lata twórcze.

Jan Rychner

Andrzej Zaniewski, *Oszukałaś mnie Metaforą szkarlatnym cieniem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2021, s. 282.



40 lat RSTK w Gorzowie Wlkp. Słowo o... albumie

Trzymam w ręku książkę i jest to doznanie estetyczne. Piękny album w twardej oprawie: „40 lat RSTK” w Gorzowie Wielkopolskim. Na okładce, zgaduję, Geno Małkowski i – nie myślę się. To „Gorzów” – obraz podarowany Stowarzyszeniu przez niezwyklego artystę Eugeniusza Geno Małkowskiego na okoliczność jednych z IWA – Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych, odbywających się w Gorzowie, w Domu Kultury „Chemik” i w Garbiczu, rok rocznie w latach 2000-2015, w interesującej scenarii pałacu „Magnat”.

Zaglądam do środka. Błyszczą się papier kredowy, a na nim kolorowe fotografie, obrazy uczestników, ludzie i ich twórczość różnorodna, fragmenty wspomnień, relacji z warsztatów, wiersze, komentarze.

Kartkuję, rozpoznaję twarze i wydarzenia. Budzi się wzruszenie. To swoista kronika kultury i wydarzeń z nią związanych, urodzona pod skrzydłami liderów Stowarzyszenia. Zapis historyczny, od idei powołania RSTK w Warszawie w latach 80 przez przedstawiciela Ruchu, Pawła Sorokę, wraz z rysem rozwojowym

wym i praprzyczyną powstawania podobnych Stowarzyszeń na terenie całego kraju, m.in. w Gorzowie Wielkopolskim. Widzimy tu początki, rodzącej się podwaliny w przyzakładowym domu kultury Zakładów Włókiem Chemicznych „Chemitex-Stilon” wraz z rysem sylwetek prekursorów, Marią Przybylak i Kazimierzem Jankowskim.

To pod ich patronatem zaczęły odbywać się Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne w ośrodku Przyzakładowym w Lubniewicach. Pierwsze miały miejsce w 1983 roku.

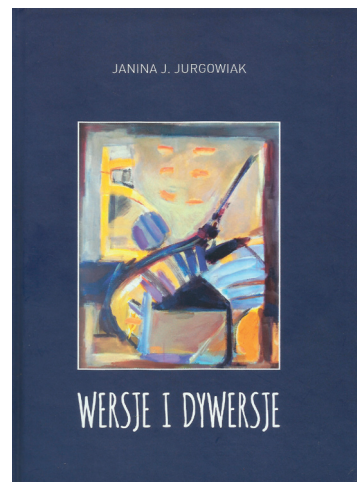
Album przedstawia interesującą rozmowę z Prezesem RSTK Gorzów, Czesławem Gandą. Prezentuje on poszczególne sekcje wyrazu twórczego: Literacką, Plastyczną, Fotograficzno-Filmową i Muzyczną. Ważniejsze wydarzenia dla Polski i świata, oraz wielce klimatyczne fotorepertaże z wieczorów synkretycznych, a w ciągu minionych 40 lat musiało ich się nagromadzić. Toteż zamieszczone tu utwory poetyckie uczestników, ale i osób uznanych dla literatury i sztuki, a pełniących funkcje konsultantów podczas warsztatów, Marka Wawrzkiwicza, Leszka Żulińskiego i in.; obrazy i fotografie stanowią zaledwie reprezentacyjną część działalności, ale jakże znaczącą dla dorobku kulturalnego Stowarzyszenia i dumy jego członków i uczestników IWA. Ale nie tylko, RSTK-owcy ze swoją twórczością trafiali do bibliotek, osiedlowych klubów, kościołów. Tak dowiadujemy się, że starannie wyreżyserowane przez Czesława Gandę koncerty, będące połączeniem słowa i muzyki, co najmniej raz w roku odbywają się z okazji Święta Niepodległości pod hasłem „Deo et Patriae” („Bogu i Ojczyźnie”).

Do albumu dołączona jest płyta, która uzupełnia doznania wizualne, o prezentacje utworów muzycznych.

To wzruszające dzieło i podsumowanie nie tylko dla RSTK Gorzów, ale też ważny akcent dla kultury narodowej, z którym warto się zapoznać.

Mira Umiaszowska

40 lat RSTK, wydawca RSTK Gorzów Wielkopolski.



Co życie wie o życiu?

Jeżeli tak postawione pytanie obudzi w Czytelniku ciekawość i zachęci do re-

fleksji na ten temat, to zachęcam do przeczytania tomiku poezji Janiny J. Jurgowiak: „Wersje i dywersje”.

Prostota przekazu pozwala łatwo odczytać teksty i podteksty, zamiary i zamyślenia. Janina Jurgowiak jest bystrą obserwatorką. Banał codzienności, szarą rzeczywistość, potrafi przetworzyć w tworzywo literackie. W programowym wierszu czytamy: „Człowiek planuje / a potem życie szyki miesza... opracowuje nową wersję / a życie / znów uprawia dywersję” (wiersz: *Wersje i dywersje*).

Prostotą wersów zaskakuje utwór o przemijaniu. Ten sam balkon wczoraj i dziś, a jednak inny: „Jeszcze wczoraj stała tu stara kobieta... / Dziś w różowym negliżu / młoda” (w: *Balkon*).

Amazonka to wiersz o kobiecie po mastektomii. Uświadamia nam, Czytelnikom, jak niezwykle wojownicze są kobiety, które tracą atrybut kobiecości. Mitologiczne Amazonki to córki Aresa i Harmonii, bogini ładu i symetrii, patronki prawdziwej miłości. Oby współczesne Amazonki kochały życie jak najdłużej.

Zabawnie i dowcipnie J. Jurgowiak sparafrazowała poradnik autorstwa Iwony Firmanty. Uśmiech towarzyszy wierszom: „Twoją jaskinię posprzątam, / wyczyszczę konta / i czule wyznam, / że nadzwyczajny z ciebie mężczyzna” (w: *Korzyści płynące z poradnika „Jak upolować miłość”*).

Z kolei *Przebudzenie*, to oniryka strasznego snu z metaforą: „Kolejny raz / umierałam do życia / po tej stronie Styksu”. Skojarzyły mi się te wersy z życiem Mikłosa Radnóti, jednego z najwybitniejszych poetów węgierskich okresu międzywojennego. W 1944 roku wywieziony do obozu zagłady w Bor, zginął zastrzelony przez esesmana. Takich czarnych snów o ludzkim życiu jest niestety wiele...

Liryczne wyznania o najistotniejszych sprawach, jakie rozgrywiają się w życiu i wpływają na nasze osobowości oraz losy, wpisane są w utwór *Pamiętam*. To wzruszające wspomnienie tego, co było pięknym bogatym uczuciem: „Jak dobrze wracać do domu / gdzie ty i czułość. / Pamiętam / Teraz pustka, / której nie zapełnię... / osierocone potrzeby dotyku”.

Edward Stachura napisał, że nie zna smaku prawdziwego życia, kto przez tunel samotności się nie przeczłogał. Utwór J. J. Jurgowiak *Niepotrzebne skreślić*, to błagalna prośba o chociażby chwilowe przerwanie samotności, a pomoc w tym może tylko drugi człowiek. Ten sam temat poruszony jest w wierszu *Radio*. To zastępczy towarzysz osierocenia, ale „nie można się do niego przytulić”.

Utwory zawarte w podrozdziale *Pejzaże*, to poetyckie krajobrazy. Są tam realistyczne topografie odzwierciedlające konkretny motyw oraz scenerie będące wytworem wyobraźni poetki, bawiącej się słowami pisanymi z fantazją.

W podrozdziale *Póki życia* już w tytułach wierszy padają stwierdzenia: *Za*

mało życia, to *Uczucia* „są przyczyną i skutkiem”, trzeba żyć *Radośnie*, a „ze szczęścia / że jeszcze potrafisz płakać” *Placz*. I... trzeba mieć świadomość tego, że wyszliśmy z ciszy i wejdziemy w ciszę (w: *Wielka cisza*).

Ostatni podrozdział tomiku to *Astrologia*. Kazimiera Iłakowiczówna stworzyła „Portrety imion”, Janina Jurgowiak napisała wiersze do znaków zodiaku. To duże wyzwanie dla poetek. Czytelnik porównuje słowa zapisane w wierszach z konkretną osobą i często nie ocenia wartości poetyckiej, ale wartość znaczeniową. Imiona są rodzajem talizmanów, dających ludziom określoną osobowość i siłę. Podobnie ze znakami zodiaku. J. Jurgowiak odkryła jeszcze jeden znak zodiaku. Zachęcam Czytelników do odświeżenia go w tomiku.

Budzą refleksję słowa: „Umieć żyć pełnią / to nie kompromis, / to wysiłek” (w: *Pełnia*). Z kolei w utworze *Tajemnica* podmiot liryczny stwierdza: „Otarłam się o życie... / Wciąż nic o nim nie wiem”. I to jest chyba odpowiedź na postawione na wstępie pytanie.

Irena Szymańska

Janina J. Jurgowiak, *Wersje i dywersje*, RSTK, Gorzów Wielkopolski, 2019.



Listy do siebie

Po lekturze zbioru poetyckiego Jadwigi Buczak pt. „Listy niewysłane”, nasuwa się pytanie: dlaczego piszemy listy? I od razu pojawia się odpowiedź: ponieważ chcemy skontaktować się z drugą osobą, by podzielić się z nią jakąś ważną dla nas wiadomością. Może to być informacja prywatna, półoficjalna czy też urzędowa. A co skłoniło autorkę do napisania listów do samej siebie, w których jednocześnie jest nadawcą i adresatem? W zaproszeniu, otwierającym książkę, „nie do czytania, ale do poznania i wzięcia się w [jej] świat marzeń i zwierzeń”, autorka tytułową korespondencję nazwała duszobrazami, co – moim zdaniem – stanowi podstawowy klucz do zrozumienia całego zbioru poetyckiego.

Owe duszobrazy to liryczne przedstawienie przemyśleń o życiu i przyrodzie, stanowiącą jej bardzo ważny element. Znajdziemy tu również refleksje o człowieku, czyli o nas samych. A każdy list opisuje inną historię, mówi o potrzebie kochania i bycia kochanym oraz przypomina, że świat ma wiele odcieni radości i

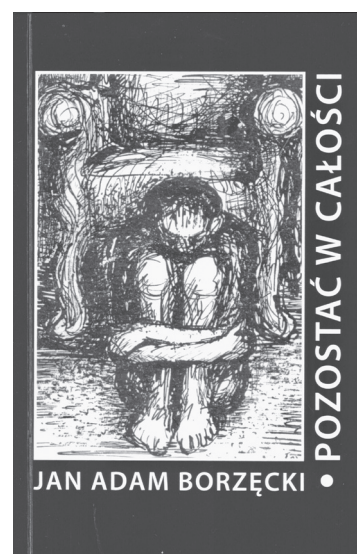
smutku. Poprzez osobiste refleksje Jadwiga Buczak skłania Czytelnika do pracy nad sobą, a przede wszystkim nad weryfikacją podjętych przez niego decyzji, a niekiedy zmian przekonań. Zapewnia, że powinny one nas wspierać i dawać nadzieję, jak na przykład fakt, „że miłość od pierwszego wejrzenia / istnieje”, a za dowód poetka przywołuje „zasuszony listek dzikiej róży / zapamiętane ciepłe spojrzenie / uśmiech jedyny w swoim rodzaju”.

W zbiorze znajdziemy krotki oscylujące wokół pragnień oraz spraw mniej lub bardziej przyziemnych. I choć wspomniane marzenia często odbiegają od codzienności, to sprawiają, że dni różnią się od siebie, życie nabiera sensu, a bezskuteczne poszukiwanie czterolistnej koniczyny jest potrzebne, „by uwierzyć w siebie”. A wiara w siebie ma przecież wielką moc: dodaje siłę, motywuje do działania, pozwala pokonać słabości.

Australijski pisarz, John Flanagan, w jednej ze swoich powieści fantasy napisał, że „nie ma gór nie do zdobycia”. Rozwijając tę myśl, dodam: i nie ma trudnych chwil, nie do pokonania. A zakątki na ziemi „bez wydeptanych ścieżek” nie muszą być wcale „(...) balastem wspomnień” dla człowieka, który nie jest „(...) nawet szarą myszką”. Zmiany są nieodłączną częścią ludzkiej egzystencji, które z kolei kształtują jej jakość. Podobnie jak liryka konfesyjna może stać się dla poety krokiem przed siebie, ku nowemu spojrzeniu na życie, w którym każda myśl zawarta w liście-wierszu odnajdzie więcej niż jednego adresata.

Izabela Zubko

Jadwiga Buczak, *Listy niewysłane*, wyd. Jadwiga Buczak, Rzeszów 2022.



Niepokoje o wewnętrzną metamorfozę w strofach Borzęckiego

Funkcjonowanie jednostki jest sumą codziennego nawarstwiania z całym konglomeratem subiektywnych odczuć. Umiejętność refleksji to zasadnicza cecha wyróżniająca z grona tych, co bez zatrzymania prądu do przodu bez względu na sumę zaprzeczeń czy „ofiary” poświęconych dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Współczesny człowiek żyje w środowisku systematycznie nawarstwiających się szybkich zmian. W świecie oferującym pełne poczucie wolności, swobodę bycia, korzystania z szerokiego spektrum informacji i bezpośredniego jej komentowania. Postęp technologiczny niemający precedensu w minionych stuleciach wywiera przemożny zewnętrzny nacisk, a zarazem potrzebę pełnego funkcjonowania w otaczającej rzeczywistości. Nie należy zapominać o zagrożeniach z tego wynikających, które są wpisane w element codzienności. Zmienił się tylko rodzaj, natężenie i przyczyny ich powstawania. Może to prowadzić do poważnych dysfunkcji w wymiarze społecznym zarówno jednostek, jak i grup społecznych nie wyłączając większych zbiorowości jakim są narody. Skutki z tego wynikające mogą spychać je na margines życia w środowisku funkcjonowania, natomiast w odniesieniu globalnym do napięć nie wyłączając ewentualnych konfliktów w relacjach międzynarodowych. Do tego należy zwrócić szczególną uwagę na różnice kulturowe norm i zasad postępowania, w tym sposobu myślenia i spostrzegania świata. Zajmując się tym zagadnieniem przed ponad dekadą w eseju zatytułowanym *Odhumanizowanie bytu*, pisałem: „Żyjemy w poczuciu dziejowych zmian, mentalnie pozostajemy epigonami przeszłości, bardziej lub mniej świadomie płynąc nurtem wyzłobionym przez płynną ponowoczesność. Idee, które ukształtowały naszą osobowość nadal wywierają istotny wpływ na ogląd i spostrzeganie otaczającej nas rzeczywistości. Czy mamy wewnętrzne odczucie kształtowania kultury dwudziestego pierwszego wieku, stojąc wobec wyzwania rozwoju nauki i powszechnej wirtualnej informacji, zatarcia granic oddziaływania, na ile obudujemy kulturowo rozpowszechniający się model homoelektronikusa, a może pochłonę nas konglomerat przyzwyczajęń – przywar towarzyszących jednostce od zarania jej uspołecznienia (...)”.

Zatem czy znajdziemy odpowiedź na nurtujące nas dylematy w zbiorze wierszy Jana Adama Borzęckiego pod wymownym tytułem *Pozostać w całości*, który zawiera utwory pisane na przestrzeni lat i jest swoistym manifestem wrażliwości poety na otaczający go świat w kontekście doświadczeń, niejednokrotnie bardzo osobistych, które wywarły zdecydowany wpływ na wrażliwość estetyczną. Już w pierwszym utworze o tytule *Próba czasu* poeta pisze:

*Pełno we mnie podróży niedoszłych
z czasów niedokonanych wielokropków
Za moimi plecami pełno dusz martwych
które wypadły podczas kolejnych
mutacji charakteru*

Wpisuje się tym samym w zakres poruszany we wstępie artykułu, dokonując osobistej wivisekcji dotychczasowego istnienia. Znajdujemy tu oddziaływanie szeroko pojętego środowiska, które ma prze-

możny wpływ na kształtowanie nawyków i schematów poznawczych „Zawsze byłem do zdobycia / moja cena oscylowała między groźbą / a pochlebstwem / ojcowskim paskiem i drżeniem o rozgrzeszenie”. Dalej pisze, odnosząc się do mających w wielu przypadkach wydźwięk pejoratywny odstępstw od zasad i obowiązujących norm społecznych i kulturowych: „Stworzono mnie ze sloganów w gazetce / kościelnego śpiewu i programu telewizyjnego / z konstytucji i obietnic łapówek / z cytatów Mickiewicza i napisów w ubikacji / z wyroków wydanych w imię nieznanego racy / z wartości które nagle okazały się piaskiem”. Autor poddany wewnętrznej presji ideowego kręgosłupa zasad etycznych, niewolny od dylematów, podąża z biegiem swoich dni, by zdefiniować psychologiczne mechanizmy obronne i czynniki ludzkiego zachowania. Człowiek od innych uczy się wzorów postępowania, dowiaduje się jakie postawy mogą przynieść korzyści, a których należy się wystrzeżać, biorąc pod uwagę własne potrzeby internalizuje system wartości o sobie i innych, jak również o świecie, a szczególnie co jest dobre, a co złe: „Ta wiedza potrzebna mi po to / abym mógł spokojnie patrzeć w oczy / jak robią to ci / którzy znajdują zastępstwo / co do winy / Odkrywają w księgach usprawiedliwiający / precedens / W najgorszym razie przywołują pokutę / albo zmieniają wiarę”. Wokół mamy przykłady takiego zachowania w wymiarze jednostkowym, ale również społecznym. Byłaby to cecha mająca skalę moralizatorstwa, gdyby wcześniej poeta nie odniósł się do osobistych sugestywnych konstatacji w wypowiedziach innych osób: „Jeśli więc mówią że jestem zły / zastanawiam się / która część mnie pasuje”. Poeta jest w pełni świadomy swojej niedoskonałości pisząc „szukam w sobie łącznika / natychmiastowej metamorfozy / ale widocznie urodziłem się / z wadą fabryczną”.

Osobiste przeżycia, którymi nacechowane są utwory zamieszczone w tym tomiku spowodowały, że ta poezja oparła się próbie czasu. Drugim aspektem jest również uniwersalność zawarta w treści i formie przekazu, jak pisze w wierszu *Panta rei* „Tak więc mądre wyznaczenie wiary / nie jest nim nigdy do końca”, bo jak dostrzegł w swoich bieżących obserwacjach i w całym dotychczasowym doświadczeniu życiowym „Świat jest rachunkiem prawdopodobieństwa / z wyjątkiem pozornych aksjomatów stworzonych / na obraz i podobieństwo ludzkiej pewności siebie / Każdy z nich gotów jest zdradzić łamany / kołem logiki w laboratoryjnej izbie tortur”, by spuentować „a jedynie szczerość adresowana w próżnię / może być szczerą”.

Doskonalenie siebie winno być wpisane w codzienny zakres podejmowanych decyzji, które zazwyczaj mają oddziaływanie w szerszym spektrum zdecydowania poza obręb jednostki. Autor odczuwa

potrzebę wybicia się ponad przeciętność, poprzez uświadomienie odwiecznych dyematów człowieka.

*Żyjemy w ciemności
trudno zrozumieć dzień
a żyjący w słońcu
ucieka przed ciemnością w sen*

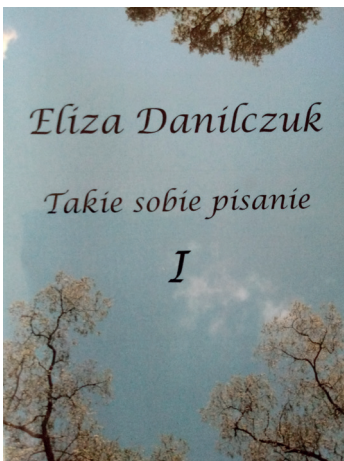
Nawiązuje tym samym, być może bezwiednie, do motywu „jaskini” Sokratesa, w moim przekonaniu zdecydowanie dalej do alegorii Platona zawartej w dialogu „Państwo”, która metaforycznie obrazuje sytuację poznawczą i egzystencjalną rodzaju ludzkiego. Kondycja człowieka przypomina stan zachowania ludzi przebywających w ciemności, którzy cienie padające w świetle rozpalonego ogniska, ufając zmysłom, odbierają jako realne byty. Trzeba bowiem mieć wewnętrzną odwagę wyjść ze swej skorupy więzienia duszy, by wejść w głębię siebie i dostrzec rzeczy w ich realnym świetle. Porzucić urojone powierzchowne spostrzeganie zmysłowe i pójść drogą racjonalnego zachowania. To pójście z nacelną zasadą dobra, która prowadzi do źródła prawdziwego poznania i istnienia.

Ten zbiór wierszy jest powrotem Borzęckiego prozaika i escisty do poezji, która oparła się próbie czasu i stanowi dziś istotną wartość estetyczno-poznawczą. Pomimo, że autora w procesie drogi twórczej uwiódł narrator, czego przykłady znajdujemy w jego dokonaniach prozatorskich, to pozostał z nim podmiot liryczny, jako kreator techniki. Jest w tej poezji wymiar symboliczny oczyszczenia, wydobywania się ze zbędnej materii, która wywiera przemożny wpływ na los człowieka.

Wiersze polecam!

Stefan M. Żarów

Jan Adam Borzęcki, *Pozostać w całości, wydanie trzecie poprawione*, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce-Sandomierz, 2022, s. 94.



Prosto z mostu

Tomik poezji Elizy Danilczuk *Takie sobie pisanie I*, prawdopodobnie jest zbiorem utworów z różnych okresów jej życia. Niektóre przemyślenia mogą należeć do licealistki, inne przypisać można dojrzałej kobiecie. Po uważnym zapoznaniu się z wierszami, część wstępną „Erosowi...Amorowi...”, ubrałabym w słowa

piosenki (autora nie pamiętam): „Wyszł sobie człowiek rano i zatrzymał się przed bramą, potem się rozczarował wokół i śpiewa tak: Tak niewiele w życiu trzeba, czasem kilka liści z drzewa, co leciutko musną czoło i otrą pot... żeby więcej liści było, żeby w listach była miłość, żeby czyjeś dobre oczy zawsze nocą śniły się...”. Po wierszach pełnych pragnień, uniesień, potrzeby bliskości, czułości, zajrzyjmy w kolejne meandry autorskiego przemyślenia, wśród nich utwory dedykowane, czule i tkiwie dla „Tym co są... i tym, co są... w innym wymiarze”. W tej części nie przejdziesz czytelniku obojętnie obok wiersza „Refleksyjnie”, który obrazuje świat mający w pogardzie martyrologię: „...Bo nie warto pamiętać? - tyle lat minęło! / coraz mniej świadków! / Zestarli się... Może są już niewiarygodni? / Przecież jest kolorowo! / Techno i Modern! / Rewolucja seksualna i ciemnota mózgowia! / A może nie ma koniunktury politycznej? / bo czy przystoi zarzucać sojusznikowi ludobójstwo? / Na przykład w Wietnamie?... / Kłamliwa nuta / Ohydny fałsz historii...”. Część trzecia o tytule „Różne emocje i przemyślenia nicońnicznice w rymy ubrane, ale ciekawe...” jest próbą poruszenia ludzkich sumień, a także odpowiedzią podszytą ironią, bądź nieufnością, co do własnych spostrzeżeń w zderzeniu z codziennością. Warto zauważyć wiersz bez tytułu skrywający nadzieję: „Miłość nie umiera nigdy /... Jakis zapach, kwiatek w książce, / Stary bilet, widokówka, / Czyjś cień w tłumie / Dawno nie słyszana nuta... / I miłość powraca / Na mgnienie, na chwil kilka...”. Ostatnia część zatytułowana „Politykom” mierzy właśnie w tę sferę, nie pozostawiając na niej „suchej nitki”. Ale niech czytelnik sam oceni, zgadzając się lub nie, z poetycką dywagacją autorki. Do zgłębienia lektury mocno zachęcam.

Maria Bednarek

Eliza Danilczuk, *Takie sobie pisanie I*, Druk: ATA-DRUK, Wrocław.

Anna Rakowska

Burza

Burza
na klawiaturze parapetu
wygrywa symfonię.
Może to o mnie?
Jaki huk,
gdy powietrze pęka,
a szara gęstość strugi
dobija się do serca.

Nadzieję tęczy
dławi kolejny błysk.

Joanna Jagiełło

Dmuchawce

w marcu czekaliśmy na śmierć Wowy
ale nie dołączył do Pawła, Aleksandra i Józefa
kruki nadal dziobały Ukrainę
corvux corax, corvux vova, vova vova
systematyka Linneusza nie obejmowała gatunków wynaturzonych
wykluczyliśmy systematykę dat

przyjęliśmy, że to gra i przesuwaliśmy pionki po chodnikowych płytach
na jednej dłoń królowej o kobiecych paznokciach, na drugiej rower gońca,
na ostatnich dziewięć pionków, zgwałcone dziewczynki z Halynki,
o których nie dowiedział się zajęty Buczą świat

ciekawe, czy myślał o nich Garri Kasparow kiedy gościł w turnieju
„Rapid and Blitz”(czyli „szybko i błyskawicznie”)
rozgrywanym w Muzeum Polin (to nie żart)
mistrz nie wierzy w zbiorową winę tylko w piękno czarno białych pól

jak Ryszard Winiarski, który pół wieku temu
rzucił kostką i malował parzyste – nieparzyste, czarne – białe
kody QR, nie przenoszące dziś do żadnych treści
pomnik teorii prawdopodobieństwa

chłopcy mają wszystkie części twarzy i wszystkie kończyny
nosy, którymi wachają pierwsze krajowe truskawki
usta sączące aperol, brody wypieczzone u barbera
i cienkie, nagie lydki nad skarpetkami do sneakersów
obetrą ich wojskowe buty

chłopcy pytają: mam, czy jeśli nie zabił mnie covid
to większe prawdopodobieństwo, że zabije wojna
czy mniejsze? i czy dmuchawiec ma budowę fraktalną?

a nie dlaczego ciemnożółte słońca w ciągu nocy zmieniają się nie do poznania
miękki puszek to pozór, kryje w sobie tysiące zestrzelonych samolotów
królowych, gońców i pionków

potrafimy tylko liczyć je z każdym dmuchnięciem
opadające na ziemię
na udawanych spadochronach

Zofia Sofim Mikula

Murszenie

powoli wsiąkam w obcą rzeczywistość wiersza
– topię się i rozpadam.
wolę myśleć, że to za sprawą obecnej aury.
upalnie i duszno. burze i nawałnice – Bóg
nie może się zdecydować, co zrobić z ludzkością.

względem podmiotu lirycznego tego wiersza
(zważając na wszystkie za i przeciw)
podjął już decyzję
– chcę wierzyć, że właściwą.

przeniesienie drzew z przydomowego wiersza
w miejską prozę z równoległymi wyrazami
powoduje murszenie.
podmiot liryczny staje się epigramatyczny.

Książki z dedykacją

Konsultacyjno-integracyjnie

Lubniewice – jestem tu po raz pierwszy – malarze i filmowcy w plenerze, piosenkarze przy mikrofonie pod czujnym okiem Czesława Gandy, a my literaci drżymy z niepokojem, bo przed nami indywidualne konsultacje u aż trzech krytyków! A wieść gminna niesie, że odsyłają do... piclenia chwastów.

Na pierwsze konsultacje trafiłam do Janusza Koniusza – jak przystało na człowieka z Zielonej Góry, przechodzi ze mną kobietą z lubelskiego na ty i spokojnie tłumaczy, doradza.

Czuję, że jestem poetką pełną gębą. Idę więc bez obaw na konsultację do eksperta w odsyłaniu poetek do przydomowych ogródków Andrzeja Waśkiewicza.

– Co pani tu napisała! – O Boże, zaraz każe mi uklęknąć i przysięgać, że już nigdy nie tknę pióra! – Co pani tu napisała – to agrafką można zamknąć krwiobieg!? Zbieram się na odwagę. – Można – tylko będzie trochę przeciekać.

Moje zuchwalstwo, na tyle było skuteczne, że po krótkiej chwili już spokojnym głosem dodaje: – A czy pani zdaje sobie sprawę, że to nie są już serwetki pod telewizor? Czy gotowa jest pani, tak jak my kiedyś, stanąć przed studentami, którzy czepiali się każdego słowa i nas. Zresztą, po co ja ci to mówię i tak będziesz pisać.

Ciekawe dokąd mnie odesła ten trzeci w czarnym golfie, którego jestem najbardziej ciekawa i najbardziej się boję. Tyle się o nim nasłuchałam, że to największy rozbójnik wśród literatów. – Majka niepotrzebnie się boisz, on wcale nie jest groźny, uspakaja mnie Basia, żona krytyka, z którą jesteśmy już po imieniu. Chyba mnie nie przekonała, bo nic nie zapamiętałam z odbytej konsultacji.

W lutowy gromniczny wieczór, a minęło kilka miesięcy od lubniewickich warsztatów, odbieram telefon. – Przeczytałem twój tomik. – Romek jestem. I tak Roman Śliwonik, facet w czarnym golfie, stał się Romkiem.

Majka



Śladami wierszy umarłych poetów



Georg Trakl

(1887–1914)

– poeta austriacki reprezentujący ekspresjonizm. Przedmiotem jego poezji jest sens istnienia, śmierć, zniszczenie i przemijanie.

Ur. 3 lutego 1887 w Salzburgu, zm. 3 listopada 1914 w Krakowie.

Wieczorem moje serce

Wieczorem słycać krzyk nietoperzy
Dwa kare konie skaczą na łące
Szumi czerwony klon.
Wędrowcowi ukazuje się mała gospoda przy drodze.
Wspaniale smakują młode wino i orzechy.
Wspaniale – zataczać się pijanym w zmierzchającym lesie
Przez czarne gałęzie dźwięczą posępne dzwony,
Na twarz opada rosa.

Tłumaczenie Krzysztof Boczkowski

Jesiennie i wspomnieniowo w rzeszowskim RSTK

Jesień nie tylko urzeka nas kolorami, lecz również skłania do nostalgii, wspomnień i zadumy. W tym też duchu odbyły się kolejne wieczory poetycko-muzyczne, zorganizowane przez Sekcję Literacką RSTK w Rzeszowie przy współudziale Grupy Wokalnej.

„Impresje jesiennie” – to tytuł spotkania, które odbyło się 7 października br. w klubie „Turkus” Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Spotkanie przygotowała i poprowadziła Teresa Glazar, korzystając z wierszy członków Sekcji Literackiej oraz jesiennych piosenek przygotowanych przez Andrzeja Warchoła, który śpiewał solo i z Grupą Wokalną, w składzie: Stanisława Bylica, Zofia Krawiec i Maria Rudnicka. Miłą niespodzianką była piosenka „Pocztówka z Beskidu” w wykonaniu duetu – Marzeny Karpińskiej i Andrzeja Warchoła oraz solo Andrzeja Warchoła z piosenką „Koncert pod gwiazdami”, do której skomponował muzykę, a słowa napisała Jadwiga Kupiszewska.

Tematyka wierszy jesienna – o pejzażach ubarwionych liśćmi, spacerach szeleszczącymi alejkami, swobodnym tańczącym wietrze, o wrzosowiskach, odlocie ptaków, deszczu, mgle, nostalgii i przemijaniu.

Wieczór ten został powtórzony dnia 24 października br. w Wypożyczalni Główniej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie na zaproszenie jej kierownika Włodzimierza Ratyńskiego. Dodatkową atrakcją spotkania była poplenerowa wystawa prac malarskich o tematyce jesienniej członków Sekcji Plastycznej RSTK.

Natomiast 8 listopada br., w klubie „Turkus” Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, uczestniczyliśmy w niezwykle wieczorze wspomnień „Wspominając, dziękujemy, że byli z nami”. Było to spotkanie poświęcone pamięci naszych sp. Koleżanek i Kolegów, należących do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Poprowadziła je w sposób niezmiernie wzruszający i sentymentalny Jadwiga Kupiszewska. W imieniu dyrekcji WDK wystąpił były wiceprezes – Stefan Michał Żarów, który znał i współpracował z wszystkimi wspomnianymi osobami. Dekorację sali i poczęstunek przygotowała z ramienia WDK – Danuta Pado.

Z rozrzwiniem wspominaliśmy:

– tytana pracy, pedagoga, poetę Józefa Kawalka, nieodżałowanego, oddanego, wieloletniego prezesa RSTK, który niejako wskrzesił nasze Stowarzyszenie;

– zawsze elegancką Alicję Borowiec, skarbniczkę i fotografa RSTK, a zarazem menadżera Chóru Uniwersytetu Trzeciego

Wiek UR „Cantilena”, noszącego obecnie Jej imię;

– historyka i wielkiego patriotę, Zygmunta Kielbowicza, założyciela i wielce zaangażowanego kierownika Grupy Wokalnej, a także poetę, muzyka i kompozytora;

– cichego, skromnego Józefa Homę, skrupulatnie dokumentującego na płytach DVD nasze spotkania i uroczystości, zarazem poetę;

– sympatycznego wokalistę Juliana Szczygła, śpiewającego w Grupie Wokalnej;

– miłą i koleżeńską emerytowaną nauczycielkę, poetkę Krystynę Dworak;

– czynną poetkę Jadwigę Górską-Kowalską, emerytowaną lekarkę;

– niezapomnianych Bronisława Dryję i przedwcześnie zmarłego Ireneusza Niekowała – odszedł w wieku 34 lat. Całość uświetnił swoim występem Chór „Cantilena” im. Alicji Borowiec, dyrygowany przez Bożenę Słowik z akompaniamentem Ryszarda Picha, zaś muzycznie opracował oraz śpiewał Andrzej Warchoła ze swoją Grupą Wokalną w składzie: Maria Rudnicka, Zofia Krawiec i Zygmunt Sibiga. Swoją obecnością zaszczytili nas przedstawiciele Rodzin tych, których wspominaliśmy.

104 rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę uczciliśmy odświętną wieczornicą „Warto było czekać”, która odbyła się 18 listopada br. w klubie „Turkus” rzeszowskiego Wojewódzkiego Domu Kultury. Stefan Żarów z ramienia dyrekcji WDK zagał uroczystość, wprowadzając w podniosły nastrój swoim wierszem „Ojczyzna”. Scenariusz przygotował i poprowadził spotkanie Zdzisław Stokłosa, a muzycznie opracował Andrzej Warchoła, skutecznie zapraszając wszystkich zebranych do śpiewania znanych żołnierskich i patriotycznych piosenek. Prowadzący podkreślił, że w podtrzymywaniu i rozwijaniu świadomości narodowej w czasach, gdy Polska zniknęła z map świata jak i współcześnie, ogromną rolę odegrali i nadal odgrywają ludzie kultury. Stąd recytowane były wiersze Cypriana Kamila Norwida, Jerzego Żuławskiego, Marcina Wolskiego w interpretacjach Andrzeja Warchoła oraz Zdzisława Stokłosa.

W spotkaniu udział wzięły uczennice Szkoły Podstawowej w Krasnem, laureatki konkursu recytatorskiego „Serce Mam Biało-Czerwone”: Ola Fornal, Natalia Tworzydło oraz Aleksandra Tarała.

Posłuchaliśmy też wierszy poetów Podkarpacia. Miłym akcentem była pieśń „Przeziąta kawaleria” w świetnym wykonaniu Marzeny Karpińskiej i Andrzeja Warchoła.

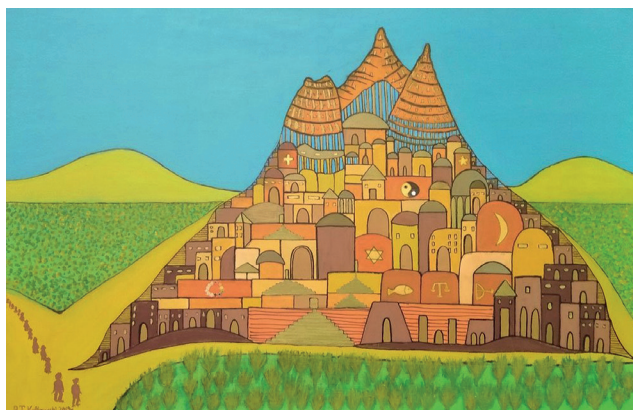
Barbara Śnieżek

Andrzej Tadeusz

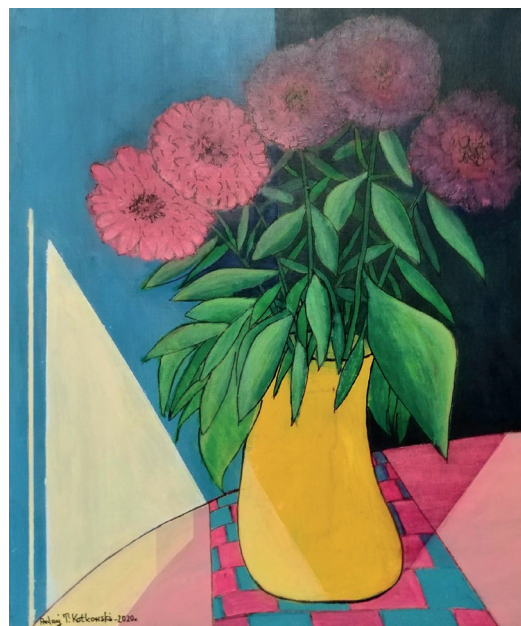
Kotkowski



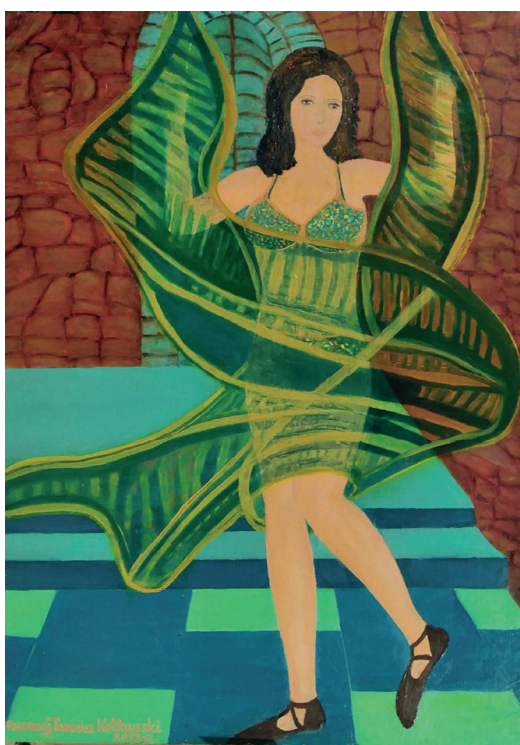
Andrzej Tadeusz Kotkowski mieszka i tworzy w Warszawie. Jest humanistą, magistrem filologii polskiej o specjalności upowszechnianie kultury oraz absolwentem podyplomowych studiów w dziedzinie religioznawstwa o specjalności etyka na Uniwersytecie Warszawskim. Jego zainteresowania twórczością artystyczną datują się od wczesnych lat szkolnych. Najpierw Andrzej Kotkowski uczęszczał na zajęcia do pracowni rysunku malarstwa w Domu Kultury Włochy. Pasjonowały go też małe formy literackie; jest autorem białych wierszy, aforyzmów i sentencji. Następnie studiował przez 5 lat techniki graficzne w pracowni prof. Ewy Walewskiej na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (Akademia Otwarta) oraz malarstwo w pracowni prof. Grzegorza Pabla. Jego prace są prezentowane na wystawach oraz aukcjach i wchodzi w skład wielu kolekcji prywatnych w kraju i za granicą. Ulubionymi technikami graficznymi są dwie klasyczne techniki wklęsłodrukowe: akwaforta i akwatinta. Obecnie uprawia malarstwo sztalugowe (Galeria Piecowa w Warszawie) oraz akwarelę (w Pracowni Magazyn Sztuk – fila Ośrodka Kultury Ochoty). Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków i Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury.



Świątynia New Age, akryl na płótnie



Kwiaty w wazonie, akryl na płótnie



Kobieta motyl, olejny na płótnie



Oberwacja, grafika akwaforta



Leśny dom, grafika akwaforta

Fraszki

Wolny wybór

Był na filozofii
historię studiował
wybrał wolny zawód
na szpadlu wylądował.

Łakomy kąsek

Władza
dobrobytu drabina
niejeden choć już sapie
dalej się wspina.

Zakompleksiony

Przed wszystkim
się ukrywa
za
kufelkiem piwa.

Bywa i tak

Nie zawsze Alicja
z krainy czarów
spełni swoją misję
w kuchni pełnej garów.

Przemiany ze ściany

Boże drogi
po ślubnym portrecie
zostały
tylko rogi.

Praktyki kiwacza

Wykręcił kolegę
wykręcił sąsiada
teraz z wolnej stopy
będzie odpowiadał.

Wiesława Ludwikowska

Korepetycje

Połączyła ich wiedza
i zabiegi Janka
i tak gładko poszło
od słówka do wianka.

Z ringu

Ten tego
ten tego
ups
trafili sędziego.

Inny punkt widzenia

Golizną świecci
cały kraj
góra na to
– raj.

Na jubilatę

Ogranicza
swoje hucie
do ruszania
palcem w bucie.

Ciężar obowiązków

Od kieliszka
do kieliszka
Tak tyrała
Szara myszka.

Plazy, gady ptaki:

Mówi żona do męża
że ma w kieszeni węża
a on jej odpowiada
z wickiem mniej widać gada.

Aforyzmy ŚWIATA – niemieckie, Gabriel Laub

*
Czas to pieniądź, ale nie ma sensu go oszczędzać.

*
Ideologia to zbiór bajek dla dzieci z akademickimi tytułami.

*
Każdemu mężczyźnie potrzebne są do życia trzy kobiety: matka,
żona i przynajmniej jedna kobieta, która widzi w nim mężczyznę.

*
Fałszywe ostrzeżenia są zawsze mniej niebezpieczne niż fałszywe uspokojenia.

*
Kobieta staje się niebezpieczna tylko w dwóch wypadkach:
gdy mężczyzna jej nie zaspokoi i gdy ją zaspokoi.

*
Kochać ludzkość? – Spróbuj najpierw jednego jedyne człowieka

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła, Jerzy Burski.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Mini Galeria



Portret babci Bożenki



Robot ratujący pociąg z ognia

Szymon Drabik lat 5

Dla dzieci

Bernadetta Juras

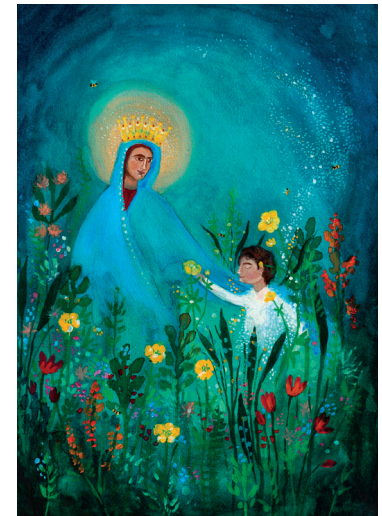
Jaskier dla mamy

Gdy byłem mały, zachorowałem,
a mama przy mnie tylko płakała.
Królowo Nieba, Królowo Ziemi,
kwiaty nosiłam, zioła nosiłam,
Przywróć mi dziecko!
Głośno wołała, aż cały drżałem.

Wtem, jasna łąka mnie otoczyła
kwiatów i ziół i słońca pełna,
rojów motyli, ważek i pszczoł.
Od krańca łąki, postać szła do mnie,
do niej skokami biegł konik polny.

A kiedy postać przy mnie stanęła,
jasna i piękna, całkiem jak mama,
w sukni z błękitu, w złotej koronie,
to wszystkie trawy, kwiaty i zioła,
a z nimi ważki, motyle, pszczoły
i w skokach, w biegu koniki polne,
tak jej śpiewały:
Bądź pozdrowiona, bądź pozdrowiona
Królowo Nieba, Królowo Ziemi.

A ja patrzyłem i usłyszałem:
Wracaj do mamy, mój synku mały,
tak powiedziała ta piękna Pani
i kwiat mi dała, jaskier złocisty,
więc do stóp padłem, podziękowałem,
do mojej mamy szybko wracałem.



Wiktorija Rzążewska, autorka obrazu

Otworzył oczy, patrzy – on żyje.
Mój mały chłopiec uratowany!
Krzyknęła mama, kiedy wróciłem
i powtarzała, płacząc co chwile:
Królowo Nieba, Królowo Ziemi,
Ty usłyszałaś, Ty go wróciłaś.

A ja jej dałem jaskier złocisty,
to z tamtej łąki, to od Królowej,
ona go wzięła i w sercu skrywa
i mnie dla tego jaskrem nazywa.

Myśl ANTYCZNA

Nepos, I w. p.n.e.; historyk rzymski

- Nie może być rządzone dobrze państwo pod rozkazami wielu.
- Nie bez przyczyny mówi się, że matka tchórza niezwykle płakać.
- Nieobojętnie biedacy patrzą na pomyślność bogaczy.
- Los ludzi kształtuje ich obyczaje.
- Drobne podarki zwykle zachowują się dłużej, bogate tracą właściciela.

Sprostowanie

W numerze WG 3/2022/120 w artykule „Spotkania literacko-muzyczne w rzeszowskim RSTK” (str. 4) omyłkowo podano, że Elżbieta Winiarska i Maria Dańczyszyn są aktorkami z teatru Wandy Siemiaszkowej, a tymczasem obydwie Aktorki pracują w Teatrze Maska. Czytelników WG w imieniu autorki artykułu Barbary Śnieżek serdecznie przepraszamy.

Redakcja